№ 204 Czwartek 10 (23) września 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
" za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zarząd T-wa fabryki **„Swiatopołk"** zawiadamia, iż nieodżałowany czcigodny Prezes Zarządu

Ś. † P.

KSIĄŻĘ WITOLD

Swiatopołk-Czetwertyński

spoczął w Bogu dn. 8-go września 1909 r. w Daszowie.

13499—1

13509—1

Ś. † P.

Tadeusz Grochowalski

Zmarł dnia 8-go września 1909 roku, przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10-go września o godzinie 4-ej na cmentarzu parafialnym w Kijowie, o czem pozostała wdowa i syn zawiadamiają krewnych i znajomych.

Mikołajowska 2 (obok Żyrard. magazynu) otwarty został 13148—7

MAGAZYN DAMSKICH KAPELUSZY

Maison M-me Annette

OSTATNIE MODELE Z PARYŻA.

SPROSTOWANIE

Na konkurs kartoflarek w Borodiance pociąg odejdzie z Kijowa nie 11-go rano, a 10 września o 10-ej wieczorem.

13492 **Komitet konkursowy.**

ABAZYA Dr. Piotr Goering ord. jak daw. Bazar Mandria I p. (latem: Karlsbad, Kaiserbad). 13366-3

D-r Sągajło powrócił — w domu od 3½ do 5-ej oprócz czwartku i niedzieli. 13486—2

Nauczycielka w śr. wieku bar. dob wład. jęz. fr. zna dob. niem., śred. ros., udziel. lek. muz. i lit. pol. może przyg. z ob. jęz. do szk. hand 3—4 kl. poszuk. miej. stał. lub demiplace do osady fabrycz. Humań, Mało-Fontanna Nr 12 Z. A. 13396—3

Ś. † P.

z Roszkowskich

JANINA STANISŁAWSKA

wdowa po Profesorze Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zmarła w Śmile d. 8 września.

Zwłoki złożone zostaną w grobie rodzinnym w Krakowie.

Towarzystwo Wyrobów Bławatnych **„Izaak Szwarcman"** PADOŁ wprost gmachu kontraktowego

„Największy sklep towarów bławatnych w Kijowie."

11977—15

JUTRO

Resztki.

Teatr dramatyczny (Spadkob. Bergonier) Dyrekcya A. N. Kruczinina. Dziś dnia 10 go września po raz 4-ty **„Złota wolność"**. Jutro po raz 2-gi wesoła komedya **„Manewry"**. Dnia 12-go przedstawienie jubileuszowe **pamięci A. N. Ostrowskiego „Burza"**. Kasa otwarta od godziny 10-ej rano do końca przedstawienia.

Teatr „Sołowcow" Dyrekcya J. E. Duwan-Torcowa. W sobotę dnia 12-go września pierwsze przedstawienie sztuki P. Gniedicza **„CHŁOPY"** w 5-ciu aktach, kronika rodzinna z życia książąt Pławutinskich-Pławuncowych.

Wystawa kompletnie nowa.

Dekoracye artystów W. N. Sorochtina. (Mosk. Teatr. Art.) M. M. Ogranowicza i J. Freliiba. Reżyserya N. A. Popowa. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. 13511 **Ceny zwyczajne.**

Teatr „Sołowcow" Dyrekcya J. E. Duwan-Torcowa. Dziś dnia 10-go września po cenach zwyczajnych dla prenumeratorów gazety **»Kijowskie Wiesti« po cenach zniżonych** po raz 2-gi **»Anatol«**. Początek o g. 8-ej wieczorem. Ceny zwyczajne. W piątek dnia 11 go września **pierwsze przedstawienie po cenach ogólnie przystępnych** po raz 28-my **»Miłość studenta«** w 4-ch akt. W sobotę dnia 12-go września **pierwsze przedstawienie** sztuki **«Chłopy»** p. Gniedicza. W niedzielę dnia 13-go i w poniedziałek dn. 14-go września przedstawień nie będzie. Następne **popołud. przedstawienie odczyt** w niedzielę **dnia 20-go września.** Prelegent J. Stieszenko. 13157—1

Teatr Miejski Dyrekcya S. W. Brykina. Dziś dn. 10-go **»Demon«**. Uczestniczą: pp. Woronicc, Puszecznikowa, Parecka; pp. Oreszkiewicz, Maksakow, Tichonow, Przybylski, Wnukowski. Początek o g. 7½ wiecz. Dnia 11-go **»Traviata«**. Dnia 12-go **»Dama pikowa«**. Dnia 15-go **»Rusałka«** Dnia 16 **»Eugeniusz Oniegin«**. W próbach **»Chowanszczina«** muz. Musorgskiego. Bilety nabywać można codziennie od godz. 10-ej r. 13250

Dnia 3-go października zamknięcie Wystawy Częstochowskiej. 13489—1

Z przyczyn niezależnych od Zarządu Stada

Wyprzedaż przez licytacyę stada koni pełnej krwi angielskiej

J. W. Pana Stanisława Ułaszyna w Kopjowatej

odłożona została do połowy października r. b.

O dniu licytacyi będą osobne ogłoszenia. Zarządz. stadem **K. Fritsch.** 13488—1

J. Kerntopf i Syn Kijów, Kreszczatik № 33. Telefon Nr. 809.

Dostawca Cesarskiego T-wa Muzycznego Oddziału Kijowskiego, Konserwatoryum w Warszawie i Szkół muzycznych.

Skład Fortepianów i Pianin.

Sprzedaż, wynajem, reperacya, strojenie. 13364—5

Dziś **W czwartek d. 10 września 1909 r. na hypodromie Poł. Zached. T-wa Hodowli Kłusaków (Peczersk, Plac Esplanadowy)** odbędą się wyścigi na nagrody **w sumie og. do 3,500 rb.**

Zysk od opłaty biletów wejściowych na korzyść Aleksiejowskiego przytułku dla wychowywania dzieci wojskowych. pod Najwyższym protektoratem

Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Początek o godz. 1-ej po południu. 12797—1

Berdyczów.

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje **p. Michał Pobocha** ul. Prisutstwiennaja 33.

LURD wyprawa do Lourdes wyjeż. z Warszawy 15 paźdź. na 2 i 3½ tyg. via Paryż, Rzym. Koszty od rb. 185. Zapisy u A. Koziarskiego. — Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 7 m. 7. 13402-2

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9-10 i 5 — 8, kob. 1—2. Syf, wen., moczopłc. (spec. kur. strict)-niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Od. dziel. łóżka. -11118-98

Dr. Med. J. Makowski przyjm. chorych chirurgicznych W.-Włodzimier. 29 m. 2 od 5 do 7 pp., tel. 766. 13195—4

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

W przededniu wyborów.

Rozpoczynające się w tych dniach wybory posłów do Rady Państwa z Rusi są już dziś aktualnością, która jednako wszystkie warstwy naszego społeczeństwa interesuje i obchodzi.

Nie czas jest dzisiaj rozpatrywać siłę, wagę i celowość tej instytucyi państwowej, do której przedstawicieli wybierać jesteśmy powołani.

Wystarczyć nam powinna świadomość, że taka instytucya istnieje, że jest ona cząstką organizmu, w którym każda komórka na szkodę, lub na porzytek całości pracuje, że, o ile większym w niej będzie kontyngens ludzi uczciwych, rozumnych i energicznych, o tyle to „dobro", bodaj najwzględniejsze i najmniejsze, które ona przynieść może, będzie miało grunt wzmocniony i, przeciwnie, możliwość szkodliwych jej oddziaływań przez to samo pomniejszoną zostanie.

Obowiązek więc nasz społeczny i narodowy nakazuje, abyśmy uczynili wszystko, co jest w naszej mocy dla zapewnienia krajowi najlepszego i najsprawniejszego w Radzie Państwa przedstawicielstwa i dla spełnienia tego obowiązku przyjęli udział w zbliżających się wyborach.

Każdy zatem uczciwy człowiek i zeznający celowość pracy społecznej obywatel, który posiada cenzus wyborczy, winien do urny wyborczej się stawić i według sumienia własnego, kierując się względem na dobro publiczne, głos swój zużytkować...

Nie będziemy powtarzali tyle razy podkreślonych już argumentów, przemawiających za *powszechnym* udziałem w wyborach tych wszystkich jednostek, których los prawem głosowania obdarzył.

W sprawie tej decydującymi muszą być dwa momenty...

Żadna cząstkowa abstynencya wyborów nie unicestwi i dla istnienia oraz działania Rady Państwa zupełnie jest obojętna. Jasnem jest bowiem, że, jeżeli nie przyjdą „ci" lub „tacy", to przyjdą „tamci" lub „inni" i wybory w każdym razie dokonanymi zostaną.

Drugim zaś momentem, który dla sumienia ludzi uczciwych winien być decydującym, jest ta okoliczność, że wyborcami do Rady Państwa są *nie wszyscy*, a decyzye i postanowienia Rady Państwa będą kierowały losem *całej ludności*, więc ci, którzy na mocy prawa stają przy urnie wyborczej spełniają akt *ważny* i *celowy* nietylko dla siebie i swojej grupy, lecz dla *całej* powszechności i stąd uchylanie się od takiego aktu, jak to już zaznaczyliśmy przed paru dniami, za wykroczenie przeciwko obowiązkom społecznym uważanem być musi.

Ostatnie lata poczucie karności i poczucie obowiązku znacznie w społeczeństwie naszem wzmogły. Mieliśmy niejednokrotne już dowody, że solidarność nie jest dla nas dźwiękiem pustym, że pracować wspólnie umiemy, i że wydajność tej naszej pracy zbiorowej jest poważną.

Możemy więc wierzyć, że i w danym wypadku pójdziemy wytkniętą już drogą; że ci, których los obdarzył „prawem", o obowiązkach swoich nie zapomną.

Edw. Paszkowski.

Z prasy polskiej.

„Głos Warsz." upatruje w projekcie obrania rosyan do Rady Państwa cechy politycznej abdykacyi; od zarzutu tego broni projektodawców „Słowo", lecz przytem dodaje:

«Inna się nasuwa wątpliwość, wypowiedziana we wczorajszej «Nowej Gazecie»: czy krok ten nie jest spóźniony?

«Przedewszystkiem, o ile ze strony polskiej została uznana potrzeba polityki kompromisowej podczas wyborów, należało cały plan zrobić przed zamknięciem ostatniej sesyi Rady Państwa. Co innego byłoby, gdyby w niektórych guberniach wybierano po dwóch członków Rady Państwa; wtedy możnaby się porozumiewać w każdej gubernii. Gdy jednakże wszędzie wybierają po jednym przedstawicielu, porozumienie powinno było nastąpić przy równoczesnem rozporządzeniu wszystkimi okręgami wyborczymi. Zdaje się, że wtedy i szerokiemu ogółowi wyborców można było wytłómaczyć celowość akcyi kompromisowej i przez to uniknąć wszelkiego zamieszania.

«W gruncie rzeczy może nawet już decyzya przy końcu sesyi była nieco opóźnioną, bo przychodziła po wniosku Pichny i mogła być uważana za wyraz obawy wobec wniosku tego».

Listy lwowskie.

Lwów, 19-go września.

(Na usługach rządu pruskiego. — Modyfikacye partyi socyalistycznej. —Dookoła sejmu.

Czytelnicy przypominają sobie aferę szpiegowską w Krakowie. Przed dwoma prawie miesiącami aresztowano tam Czesława Dekierta, pozostającego pod zarzutem denuncyacyi na rzecz jednego z państw ościennych. Wytoczone śledztwo przynosi nader interesujące wiadomości i dowodzi, że cała sprawa opiera się o szerokie kręgi. Mówiono o tem, że w całą sprawę wmieszani są urzędnicy policyjni austryaccy; to jednak nie ulega wątpliwości, że Dekiert i towarzysz jego Kozłowski ogarniali swym „wpływem" osoby położone wysoko w hierarchii społecznej.

I tak interesowali się bardzo działalnością wielkiego kapłana patryoty ks. biskupa Władysława Bandurskiego. W roku minionym ks. Bandurski wygłosił w Krakowie w kościele OO. Franciszkanów podniosłe kazanie. Obok niego stał młody człowiek i notował—co zwróciło uwagę—skrzętnie jego przemówienie. W trzy dni potem kazanie to czytano w „Schlesische Zeitung", znanem piśmie hakatystycznem we Wrocławiu, pod tytułem „Hetzarbeit des polnischen Bischofen."

A w parę dni Dekiert pojawił się w jednem z rękodzielniczych towarzystw w Krakowie, oburzał się na tę denuncyacyę i rzucał silne podejrzenia na agitatora narodowca Jakóba, pochodzącego z Księstwa Poznańskiego, który stamtąd musiał do Krakowa uchodzić.

W tym to czasie Dekiert pozostawał w blizkiej styczności z organizacyami wszechpolskiemi. Szczęściem nie obudzał zbytniego zaufania i nie wiele mógł się o nich dowiedzieć. Podejrzywano go, że stoi w kontakcie z ochraną rosyjską. Obawy nie były bezzasadne, bo z wiosną z. r. władze pruskie i rosyjskie aresztowały dwu akademików rzekomo wskutek transportu nielegalnych pism i broszur.

Nie zawsze miał jednak Dekiert „szczęście," niekiedy donosił o rzeczach, które nie istniały, albo za któremi dochodzenia pozostały bez skutku. Posłyszał, że w jakiejś tam wsi nadgranicznej odbywa się ekspedycya pism nielegalnych do Królestwa. Nie omieszkał z tej wiadomości skorzystać—ale władze nic nie znalazły ani bibuły, ani broni, o której Dekiert fantazyował.

Dzisiejszy organ socyalistyczny „Naprzód" przyniósł wiadomość o reorganizacyi polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie.

Jak wiadomo, na zjeździe P.P.S. w r. 1906 przyszło do rozłamu. Poszło o różnice programowe, o sprawę samodzielności Polski. Mianowicie, zaznaczyły się na zjeździe dwa kierunki: jeden, zbliżający się do socyalnej demokracyi Królestwa i Litwy, nie uznający dążeń do samodzielności, drugi, złożony ze starych twórców P.P.S., stojący przy dawnym programie. Różnica zdań była tak rażąca, że doszło do rozłamu na „lewicę" i „frakcyę rewolucyjną," silnie wzajemnie się zwalczające.

W ostatnich czasach, o ile lewica skłaniała się coraz bardziej ku socyalnej demokracyi, o tyle frakcya rewolucyjna rosła w siły i gromadziła w swem łonie coraz więcej żywiołów młodych a rewolucyjnie usposobionych. Odbyty niedawno zjazd frakcyi rewolucyjnej P. P. S.—wedle informacyi „Naprzodu"—postanowił uznać się dalszym ciągiem dawnej P. P. S. i odrzucić dodatek: „frakcya rewolucyjna."

W dyskusyi omawiano dalej sprawę czynnego oporu; postanowiono szerzyć wiedzę wojskową; w sprawach politycznych potępiono akcyę nowosłowiańską i postanowiono zwalczać inne kierunki polityczne, w sprawie szkolnej uchwalono prowadzić nadal bojkot szkolny. Uchwaleniem nowego statutu i wyborem centralnego komitetu zjazd zakończono.

Tym zjazdem P. P. S. staje na tem stanowisku, które zajmowała przed laty kilkunastu. Dziś jeno różni się tem, że, wyznając dawne zasady, ma przed sobą „praktykę" kilkunastoletnią i doświadczenie, zbierane w latach tak dla społeczeństwa ciężkich i bolesnych. Czy zechce iść dawnemi drogami i takiemi śladami znaczyć swą działalność, jak znaczyła w r. 1904, 1905 i 1906—to przyszłość okaże, ustanowienie jednak organizacyi bojowej może prowadzić do pewnych wniosków.

Przechodząc od ogólnych spraw do spraw specyalnie galicyjskich, należy wspomnieć o sejmie. Owóż obstrukcyę ruską marszałek przełamał. Podrażniony osobiście, choć obstrukcyoniści chcieli uwydatnić swoje ku niemu sympatye, hr. Badeni wytrwałością postanowił ich przezwyciężyć.

Więc już w trzecim dniu sejmu zwołał posiedzenie nocne. Rzecz niebywała: posiedzenia wieczorne odbywają się tylko przy końcu sesyi. To antidotum pierwsze a drugie: zapowiedział, że może wobec obstrukcyonistów zastosować regulamin, czyli usunąć ich z sejmu za systematyczne przewlekanie obrad.

Te dwie rzeczy poskutkowały, bo poseł Oleśnicki zapowiedział wstrzymanie obstrukcyi.

Kto wie jednak, czy inny wzgląd nie spowodował wstrzymania obstrukcyi: owóż ks. Senyk, moskalofil, wystąpił przeciw drukom ruskim i żądał ich usunięcia jako niezrozumiałych i pisanych fonetyką, której moskalofile nie uznają. Kto wie zaś, do czegoby ta dyskusya doprowadziła.

Przerwa w obstrukcyi jest momentem w życiu sejmowem najwybitniejszym; obok tego podkreślić należy, że subkomitet reformy wyborczej sejmowej rozpoczął swe obrady—dyskusyą nad katastrem narodowym. Zasady powszechności, tajności i bezpośredniości są już przez subkomitet uchwalone.

M.

Zjazd w Welehradzie i sprawa polska.

Dziwnym trafem o zjeździe welehradzkim, który się odbył w lipcu bieżącego roku, przemówili równocześnie prof. Zdziechowski („Moskiew. Jeżeniedielnik" № 35) i jakiś p. Łukinskij („Rossija" № 1163).

Prof. Zdziechowski kreśli pokrótce historyę ruchu, który się narodził w Welehradzie i przybrał realną postać w „Apostolacie św. Cyryla i Metodego". Ruch ten dąży do zbliżenia kościołów zachodniego i wschodniego, stawiąc sobie za zadanie *ut fides salvifica promoveatur inter slavos, qui adhuc a S. Matre Ecclesia sunt abalienati.* Wynikiem ożywionej propagandy był urządzony w piętnaście lat po założeniu „Apostolatu" pierwszy zjazd w Welehradzie, poświęcony sprawie zbliżenia kościołów. Nader czynny udział brał w organizowaniu zjazdu lwowski metropolita grecko-unicki, Andrzej Szeptycki. Atoli na zjeździe nie było przedstawicieli kościoła wschodniego. Postanowiono więc pociągnąć teologów prawosławnych i w tym celu, organizując drugi z kolei zjazd lipcowy, rozesłano do wszystkich profesorów akademii i innych działaczy teologicznych listy zapraszające za podpisem metropolity Szeptyckiego i ks. Palmieri, znawcy spraw kościoła wschodniego, autora pracy p. t. *La chiesa russa.* Atoli na wezwanie tak poważnych mężów stawiło się niewielu kapłanów i teologów wschodnich, bo na 140 uczestników zjazdu było ich tylko czterech, między innymi kapelan ambasady rosyjskiej w Berlinie, protojerej Malcew.

Nie będziemy tu opisywali przebiegu obrad welehradzkich, zaznaczymy tylko, że nastrój zgromadzonych był ogromnie zgodny i pokojowy. Mówiono o rzeczach wiary ze spokojem i tolerancyą, jakich przykładów trzebaby szukać w czasach soboru Florenckiego. Stwierdzono zgodnie, że byłoby dobrze wiedzieć więcej o życiu wewnętrznem obu kościołów, że przy wszelkich różnicach mi powinna kościoły połączyć walka ze wspólnym wrogiem — ateizmem i indyferentyzmem...

Nie naszą tu rzeczą rozważać, jakie znaczenie mieć mogą podobne zjazdy w historyi kościoła. W związku jednak ze zjazdem porusza prof. Zdziechowski sprawę polską, twierdząc, że pomiędzy nią a kwestyą zbliżenia kościołów istnieje związek bezpośredni. Posłuchajmy więc jego wywodów w tej sprawie.

„Historya—mówi prof. Zdziechowski — związała polskość i katolicyzm tak silnie, że nawet w urzędowej terminologii rosyjskiej pojęcia te są identyfikowane—np. w guberniach zachodnich polacy nie mogą zajmować urzędów i są pozbawieni pewnych przywilejów obywatelstwa rosyjskiego nie jako polacy, ale jako „osoby wyznania rzymsko-katolickiego".

„Dla utopistów, którzy marzą o połączeniu kościołów, ten związek pomiędzy kwestyą katolicką i polską jest oczywiście rzeczą niepożądaną. Zapytują więc, czy nie należy złożyć w ofierze narodu polskiego dla dobra katolicyzmu i ostatecznie decydują się na taką ofiarę. Ale cóż stąd wynika? Jako katolicy, powinniby oni cieszyć się z polsko-katolickiego prozelityzmu w Rosyi, a szczególniej z tego, że po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, katolicy, których w roku 1863 gwałtem nawrócono na prawosławie, zaczęli masami powracać do wiary swych przodków. Wszakże, zamiast się cieszyć, traktują oni te fakty z taką obojętnością, która graniczy z niechęcią. Wszelkie powodzenie rzymskiego katolicyzmu draźni kościół rosyjski, *ergo* trzeba ich zdaniem tego unikać, bo to wpływa na oddalenie chwili połączenia kościołów".

Z punktu widzenia zwolenników połączenia kościołów unici w Rosyi zrobili źle, przechodząc po ogłoszeniu tolerancyi na katolicyzm. Należało im zostać dalej prześladowanymi ze strony duchowieństwa rosyjskiego, bo tak czy inaczej w przyszłości unia będzie tem ogniwem, które połączy oba kościoły. Tymczasem przejście na katolicyzm rozjątrzyło dawne rany, a że katolicyzm i polskość to jedno, tedy nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa polska „wielkiej idei" zbliżenia stoi na zawadzie.

Już Sołowjow rozumiał powinowactwo sprawy polskiej z zbliżeniem kościołów; uzależniał tylko sprawę polską od kościelnej, mówiąc, że zostanie sprawa polska rozwiązana wtedy, kiedy dojdą do porozumienia kościoły poróżnione.

Ale prof. Zdziechowski skłonny jest do wnioskowania zupełnie odmiennego i uważa, że właśnie dopiero po zakończeniu sporu polsko-rosyjskiego sprawa połączenia kościołów stanie się „mniej niemożliwą".

„Język polski — pisze prof. Zdziechowski w jednym z końcowych ustępów swego artykułu—wygnano w etnograficznej Polsce ze szkoły, sądownictwa i administracyi; prześladują go w granicach Litwy, Białej i Południowej Rusi; kościół jest dlań ostatnią ucieczką, w nim język polski swobodnie się rozlega i dlatego to tak bardzo go tam cenimy, a z nami ceni go lud cały, który się z nim zżył, zwracając się po polsku ze swemi modłami do Boga w ciągu tylu wieków".

„Ale sprawa straci całą swą ostrość z chwilą, kiedy spór polsko-rosyjski zostanie sprawiedliwie rozstrzygnięty. Katolicyzm polski przestanie wtedy odgrywać rolę zawady w zbliżeniu Zachodu z kościołem rosyjskim".

Tak oceniając wzajemny stosunek sprawy polskiej i kościelnej, wyraża się prof. Zdziechowski o samym zjeździe welehradzkim z wielkiem uznaniem, a równocześnie w tym samym sensie przemawia Grzegorz ks. Trubeckoj, nazywając zjazd „promiennem przypomnieniem chrześcijańskiego ideału miłości i pokoju".

A tymczasem p. Łukinskij na łamach organu półurzędowego przyjmuje zjazd w te słowa: „Fanatyczni prześladowcy obrządku wschodniego raptem, niewiadomo w jaki sposób, stali się jego obrońcami, i oto, na zjeździe jednogłośnie uchwalono, ażeby greko-katolicy zachowali swój obrządek wschodni w czystości, broniąc go od łacińskich nowatorstw".

Jednakże „przedstawiciele kościoła prawosławnego z wielu przykładów wiedzą doskonale, jak hierarchia katolicka, znosząc unię tam, gdzie nie zagraża ciążenie do prawosławia i gdzie stosunki z Rzymem już się utrwaliły, chętnie robi wszelkie ustępstwa tymczasowe, przywdziewając wedle potrzeby to słowiański, to polski strój narodowy tam, gdzie zachodzi potrzeba zainicyowania unii.

„Zachowanie się teologów prawosławnych wobec pierwszego zjazdu w Welehradzie dowiodło, że w stosunku do katolicyzmu powodują się oni dewizą *Timeo Danaos et dona ferentes* i rzeczywiście obawiają się katolików nawet wtedy, kiedy ci przychodzą z podarunkami. Zbyt nieudolnie, białemi nićmi była szyta polityka i na drugim zjeździe".

Pomimo tego „nieufnego" stanowiska zachowuje jednak p. Łukinskij pewną rezerwę, i jakkolwiek odległą wydaje mu się chwila połączenia z Rzymem, wszakże uznaje za możliwe pewne współdziałanie ze „szczerymi katolikami".

Atoli i sam białemi nićmi szyje. Podnosi mianowicie z pewnem zadowoleniem fakt niepokoju pism wiedeńskich, które zjazdowi welehradzkiemu przypisują ogromne znaczenie pansłowiańskie. Panslawizm czyli panrusycyzm jest publicystom półurzędowym wielce miły...

Ale też wkraczamy tu już w dziedzinę propagowanego przez „Swiet" „rusyfikowania katolicyzmu", które do zbyt poważnych tematów nie należy.

S. J.

Z Finlandyi.

—o—

W swoim czasie przytaczaliśmy na tem miejscu szematyczny projekt przyszłych stosunków prawodawstwa ogólno-państwowego i krajowego finlandzkiego, opracowany na specyalnej komisyi rosyjskiej w końcu grudnia ubiegłego roku.

Projekt ten miał być podstawą prac komisyi rosyjsko-finlandzkiej, która, jak wiadomo, miała jedno tylko posiedzenie, a w tych dniach ma je ponownie rozpocząć. Ale najwidoczniej «sfery» decydujące nie wierzą w powodzenie prac komisyi mieszanej i postanowiły opracować projekt w ostatecznej formie zupełnie samodzielnie. Wiadomość o tem znajdujemy w ostatnim numerze «Rieczi», wraz z wyrażonem przypuszczeniem, że może on być uchwalony normalną drogą prawodawczą, ale bez udziału komisyi mieszanej i wogóle finlandczyków.

Projekt w głównych zarysach przedstawia się podobno tak. Prawa o znaczeniu ogólno-państwowem są wydawane dla Finlandyi w ten sam sposób, co i dla innych części Cesarstwa, z zachowaniem wszakże specyalnych przepisów. Przepisy te przewidują zasięganie opinii w poszczególnych kwestyach u instytucyi finlandzkich, ale tylko fakultatywnie, ponieważ opinia tych instytucyi nie jest obowiązująca ani dla Dumy, ani dla Rady Państwa.

Rola sejmu finlandzkiego sprowadza się w ten sposób do funkcyi doradcy, którego głos nic nie znaczy. Dla zachowania jednak formy każdy wniosek prawodawczy, dotyczący Finlandyi, przed rozważaniem w izbach rosyjskich idzie do sejmu zwyczajnego czy też *ad hoc* zwołanego i z jego opinią powraca do izb. Ale gdyby nawet sejm opinii swej nie wydał, sprawa może być bez tej opinii zdecydowana.

Projekt powyższy jest oczywiście poważnym krokiem w drodze do «zjednoczenia» Finlandyi z Rosyą. Pozostaje on zresztą w związku z innymi zarządzeniami i wnioskami, zdążającymi do tego samego celu. Niedawno np. na wniosek ministra wojny postanowiono, iż Finlandya ma podlegać poborowi koni na potrzeby wojenne. Przedtem jeszcze zwrócił się generał Bekman do senatu finlandzkiego z żądaniem, ażeby dostarczono władzom rosyjskim protokółów wszystkich posiedzeń sejmu w języku rosyjskim. Senat odpowiedział, że żądaniom tym zadośćuczynić nie może, ponieważ nie ma środków na przetłómaczenie wszystkich protokółów prawdopodobnie więc władze bez protokółów tych się obejdą. Samo jednak żądanie jest faktem symptomatycznym.

W tych warunkach wielkiego znaczenia nabiera stanowisko, jakie zajmą reprezentanci Finlandyi w najbliższym czasie. Wiadomo już, iż dnia 5 (18) września zgromadzili się finlandzcy członkowie komisyi mieszanej w Helsingforsie i opracowali w ostatecznej redakcyi memoryał, który mają przedłożyć komisyi. Atoli treść memoryału nie jest jeszcze pismom znana.

Zostanie on wysłany w tym tygodniu do Petersburga, a około 15 września mają się rozpocząć prace komisyi mieszanej. (s)

Ze scen i scenek warszawskich.

—∞—

Warszawa, we wrześniu.

Tydzień, spędzony w Warszawie, wystarcza zupełnie, aby przyjrzeć się teatrom stolicy i ich publiczności. Wprawdzie warszawianie głoszą uparcie, że brakuje jeszcze przynajmniej połowy miasta, że jeszcze daleko do właściwego sezonu, ale ja sądzę, że i we wrześniu można sobie wyrobić pojęcie o tem, co się nazywa sztuką, a co w Warszawie jest tylko teatrem. Do sztuki, tej, jaka była w Krakowie za Kotarbińskiego, Warszawa jeszcze nie dorosła, albo już z niej wyrosła. Nie dlatego, aby nie miała godnego pomieszczenia dla arcydzieł, nie dlatego, aby jej brakło wykonawców i odtwórców, ale miasto to, ośmkroćstotysięcy ludności liczące, za mało ma publiczności, łaknącej czegoś więcej ponad rezolutny dyg ładnie umalowanej subretki, lub zamaszysty piruet barytona, kończącego banalną aryę konieczną „koroną". Publiczność stwarza rodzaj sztuki, nie krytycy i nie dyrektorzy teatralni. I dlatego teatry warszawskie i utwory teatralne należałoby poklasyfikować podług publiczności.

Wejdźmy naprzykład do teatru Letniego. Dramat, tragedya, Słowacki, Wyspiański. Galerya, ta poczciwa, biedna, bo zdobywająca się na najtańsze zaledwie miejsca, wypełniła je po brzegi. Dół prawie pusty. Był ten, kto musiał być, przyszedł ten, komu nie wypadało nie przyjść. Zwycięstwo Wyspiańskiego oglądali i uważali je za swoje jedynie ci, z dalszych krzeseł. Stara śpiewka. Mówiły już o tem tysiące, pisały setki. Bo tak się dzieje na całym świecie, tylko ja specyalnie po Warszawie spodziewałem się czego innego. I dlatego piszę o tem. Czyżby ci, którzy mają trzos grubszy nieco, niż przeciętni śmiertelnicy, nie przeżyli nic w ostatnich czasach krom strachu o swą kiesę, czyżby o ich dusze nie obił się ani jeden krzyk ulicy? Nic?

Puste loże, ziewający panowie we frakach, lornetujące damy o nastroszonych kupionymi lokami fryzurach, nieliczne i znudzone—najlepsza odpowiedź. A galerya z rozwartemi szeroko oczyma wsłuchuje się w każdy dźwięk, dochodzący ze sceny, w każdy wyraz, który przypomina jej coś, co wrzało w jej piersi niedawno jeszcze, gdy pragnęła...

Teatr Nowości—„Bohaterowie" Shawa, przerobieni, wykoszlawieni, zrusyfikowani i ośmieszeni do możliwych granic przez Śliwińskiego. Grają ich wciąż, a widownia zawsze przepełniona. W pierwszych rzędach same znane powagi ze świata literackiego i finansowego, reprezentanci wojskowości i urzędów, w dalszych warszawski światek burżuazyjny, śmiejący się serdecznie z każdego dowcipu i podkreślający głośnym oklaskiem wszystko, co tchnie satyrą. Zrozumiały się scena z widownią, to też żaden tenor zagraniczny nie zbiera tyle braw, ile pan Redo, grający „cofającego się w porządku" oficera. Jeżeli weźmie się pod uwagę i to, że operetkowi w całem tego słowa znaczeniu bohaterowie ucharakteryzowani są na znanych powszechnie w Warszawie wojaków, to nikogo nie będzie dziwiło powodzenie słabej zresztą w budowie operetki. Warszawa potrzebowała koniecznie czegoś podobnego, i dziś cieszy się i śmieje do rozpuku, bo dano jej temat do kpin i swobodnych pogadanek przy kufelku w barze.

Jest w Warszawie człowiek, który połowę życia i cały prawie majątek poświęcił zagadnieniu: czem dogodzić temu kapryśnemu miastu? To Maryan Gawalewicz. W ostatnich latach otworzył scenę, nadał jej pewny kierunek, dopłacał, dobierał artystów, wprowadzał w świat nowych autorów, dawał wszelkie możliwe premiery krajowe i zagraniczne tak długo, aż ostatecznie wyczerpany fizycznie i finansowo, postanowił złożyć broń i dać pokój dalszym próbom i doświadczeniom. Teatr Mały wystawił w ciągu paru tygodni „Szubrawca", trzechaktową sztukę Cz. K. Jankowskiego, „Dzieci", typowy dramat rosyjski w czterech aktach N. Żukowskiej i „Zranionego ptaka" Al. Capusa, lecz kasę musiał ratować nieśmiertelną „Moralnością pani Dulskiej". Nie pomogły również występy japońskiej trupy teatralnej, słynnej tragiczki Hanako i sala była dość pusta. A szkoda, gdyż gra Hanako należy do najoryginalniejszych, nietylko u nas, ale i na Wschodzie, jak to mieliśmy się sposobność dowiedzieć z wspaniałej prelekcyi Gawalewicza, który tak wyczerpująco mówił o teatrze japońskim, iż byłem pewien, że zna nietylko literaturę, ale i język Niponu. Pozdrowiłem go też po przedstawieniu kwiecistym komplementem japońskim, na co szanowny dyrektor odpowiedział bez namysłu: — Hanako, Chochosan, Masako, Sato, Okamoto, Makarara (nazwiska aktorów), harakiri! Więcej nie mogę panu powiedzieć, choćbyś mnie zarżnął, bo to wszystko co umiem.

Nie mniejszą od pani Hanako powinnaby wzbudzać sensacyę p-na St. Dąbrowska, urocza tancerka bosonoga, i wzbudzałaby ją napewno, gdyby nie to, że publiczność warszawska, a przynajmniej większa jej część, zepsuła swój smak na tancerkach, przywiezionych tu z trzeciorzędnych tinglów peszteńskich, a występujących w zapełnionych stale po brzegi orfeach „Renaissance" i „Aquarium". Panna Dąbrowska, wcielenie piękna i uosobienie wdzięku, znalazła żywy poklask... prasy; tłumu nie porwała.

Ten tłum bogaty i strojny, albo ubogi i czernidłem zalepiający przyszczypki na trzewikach, spieszy najchętniej i najczęściej do nocnych kabaretów, mających markę literacką i będących środowiskiem wszelkiego życia po północy. Kabaret. Niby nowa to rzecz, a właściwie stara jak świat. Któż z nas, mając lat dziesięć lub dwanaście, nie urządzał kabaretu w domu przy pomocy sióstr, braci, kuzynek i kolegów? Układało się dyalogi, deklamowało i t. d. i t. d. Te wszystkie wspomnienia z lat dziecinnych może każdy łacno odnaleźć na scenie warszawskiego „Chochlika". Dewizą jego naiwność, skrajna, nie mająca konkurencyi, a tylko tu i owdzie upstrzona pieprznym kupletem lub jednoznacznym dowcipem. Ta płytkość najlepiej może odpowiada gustowi współczesnych.

Drugim kabaretem, mającym sławę wprost idealnego, jest „Momus". I tu widzimy instytucyę, dążącą do cofnięcia teatru do stanu jak najbardziej pierwotnego. Czasami jakaś perełka artystyczna, przeciętnie wszakże banalne *revue* z nieuniknionym Rajchmanem, Jeske Choińskim, Reymontem, który napisze piątą część roku, Belmontem, jedynym czytelnikiem własnych aforyzmów; wciąż w kółko jedno i to samo, aż do śmiertelnego znudzenia. A Warszawa, czyli właściwie Warszawka bawi się tem i patrzy na każdy odegrany koncept oczyma szczeniaka, widzącego pierwsze płatki śniegu. Być może, że ludzie chcą się rozruszać po tem, co przeszli w ostatnich paru latach, ale to dziwny sposób. Widziałem różne kabarety zagranicą, jednakże ten typ kabaretu możliwy jest tylko w dwóch miastach: Budapeszcie i Warszawie. Już Monachium zdobyło się na coś lepszego i mądrzejszego. Zegnajże mi, Warszawo, Warszawo Momusów, Chochlików, Aquariów i Renesansów!

Cz. Ł.

Na szczytach Himalajów.

—o—

«Corriere della Sera» ogłasza rozmowę z jednym z uczestników wyprawy ks. Abruzzów w Himalaje, wicehrabią Negratto, który między innemi podaje następujące szczegóły:

Ekspedycya himalajska zajęła nam ogółem 15 dni. Podróż rozpoczęliśmy 6 marca b. r., w którym to dniu wsiedliśmy na statek «Oceana» w Marsylii. 9-go kwietnia przybyliśmy do Bombaju, skąd dalszą podróż odbywaliśmy koleją aż do Strinagar, gdzie stanęliśmy 17 kwietnia. Stąd zaczęła się właściwa wyprawa. 24-go kwietnia wyruszyła ekspedycya przy udziale 250 krajowców, których użyto jako tragarzy oraz do prowadzenia syberyjskich koców, wynajętych w znacznej ilości a niezbędnych do tego rodzaju przedsięwzięcia. Rozpoczęliśmy badania doliny Sind, która przedstawiała jeszcze w zupełności krajobraz zimowy. Wskutek świeżo spadłego śniegu i z powodu obawy przed lawinami, podróż była nader uciążliwa: dopiero 14 maja osiągnęliśmy wieś Askole, znajdującą się na wysokości przeszło 3,000 metrów. Jest to najwyżej położona osada ludzka na naszej ziemi. Dalsza droga prowadziła przez teren pełen rozpadlin i przepaści, co nastręczało ogromne trudności, tak, iż orszak nasz posuwać się mógł naprzód tylko bardzo powoli.

Niebezpieczeństwa podróży wzmogły się jeszcze bardziej przy źródłach Indusu. 18 maja dotarła wyprawa do miejscowości Rdokas, gdzie na wysokości 4,000 metrów rozłożono obóz, mający służyć jako punkt oparcia dla tej części ekspedycyi, która zamierzała posunąć się jeszcze wyżej. Teraz rozpoczęły się próby wydostania się na szczyt, które jednak, pomimo ogromnych wysiłków, nie doprowadziły do celu, ponieważ wskutek spadzistości ścian skalnych i braku dostępu do nich wszelkie dalsze usiłowania okazały się bezskuteczne. Podczas tych prób jeden oddział ekspedycyi osiągnął wysokość 5,200 metrów, na której temperatura wynosiła 10° poniżej zera.

Uczestnicy wyprawy przywieźli ze sobą do Europy bogate zbiory przyrodnicze, zwłaszcza roślin, oraz poczynili wiele ważnych obserwacyi naukowych.

Książę Abruzzów kierował osobiście wyprawą na dwa nowe szczyty, wznoszące się przeszło 6,500 metrów ponad poziom morza, przyczem przekonał się ponownie o niedostępności najwyższego szczytu gór himalajskich. Natomiast udało się księciu osiągnąć szczyt Bride-Peak o wysokości 7,500 metrów. W ten sposób uzyskał ks. Abruzzów rekord światowy. Teraz rozpoczął się powrót ekspedycyi do Askole, a następnie po dłuższym wypoczynku inną drogą do Strinagar.

28 sierpnia wsiedli uczestnicy wyprawy na pokład statku «Oceana» i przybyli do Marsylii, gdzie ich tłumnie zebrana publiczność witała z ogromnym entuzyazmem. Podczas ekspedycyi poczyniono liczne fotograficzne, kinematograficzne i topograficzne zdjęcia, które mają przedstawiać wielką wartość dla świata naukowego.

Korespondent dziennika «Secolo» rozmawiał w Marsylii z księciem Abruzzów, który między innemi powiedział: «W zupełności jestem zadowolony z wyników mojej wyprawy. Zdobyłem rekord w turystyce górskiej i osiągnąłem najwyższy z dostępnych szczytów gór Himalajskich. Dotychczas jedynie norwegowie Muradas i Robertson zwiedzili szczyt Kolern, wysoki na 7,300 metrów. Moja ekspedycya zdobyła szczyt Bride-Peak, wznoszący się na 7,600 metrów. Niebawem wydam książkę, w której ogłoszę wrażenia i spostrzeżenia z mojej wyprawy».

Z wystawy w Płoskirowie.

Przemysł.

Gdybyśmy chcieli z okazów, reprezentowanych w dziale wielkiego przemysłu na wystawie w Płoskirowie, wnioskować o istotnym jego stanie na Podolu, przyszlibyśmy do bardzo smutnych rezultatów, to jest, że wielki przemysł tu prawie nie istnieje. Oczywista, że zaprzeczać istnieniu wielkiego przemysłu na Podolu byłoby absurdem. Czemże można wytłomaczyć w danym razie indyferentyzm wytwórców, którzy za bardzo małym wyjątkiem zupełnie ignorowali wystawę. Rozwiązanie tego pytania pozostawiam komu innemu, tu zaś ograniczam się tylko do stwierdzenia samego faktu. Otóż naprzykład: przemysł cukrowniczy był reprezentowany zaledwie przez dwie cukrownie—Satanowską i Buciniowską, które wystawiły tablice polaryzacyi i wykazy ilości buraków, przerobionych na cukier, oraz próbki cukru. Krochmalnie, gorzelnie zupełnie nie były reprezentowane, jakoteż i wiele innych gałęzi przemysłu.

Tem większą zasługą pp. M. Baranieckiego i W. Rodziewicza jest zapoznanie szerszych warstw publiczności z produkcyą, prawie zupełnie u nas nieznaną—z kopalnia-

---

34)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Urządziwszy wszystko w ten sposób, Dołhański powierzył Grońskiemu obronę dworu i kobiet. Uspokoił je jednak przedtem co do panny Anney zapewnieniem, że wracał z Górek przez te same lasy i przejechał bezpiecznie. Była to istotnie prawda. Ale co więcej, nie spotkał wcale angielki, którą powinien był spotkać, z czego wypadało, że odważna, ale i roztropna panna pojechała widocznie inną poboczną drogą. Ponieważ jednak do miasta nie było daleko i powrotu jej należało się wkrótce spodziewać, przeto, wziąwszy dwóch gajowych, uzbrojonych od stóp do głów, ruszył na jej spotkanie. Groński znów musiał podziwiać jego „tupet" i pomysłowość, z jaką przesłał w imieniu „Komitetu Centralnego" rozkaz do chłopów na wieś, by w razie, jeśli usłyszą strzały w lesie, szli na pomoc z całą gromadą. Chłopi nie wiedzieli, co to jest „Komitet Centralny", Dołhański również wiedział tylko, że sama nazwa uczyni wrażenie, a domysł, że jest to jakaś polska władza, zapewni jej tem chętniej posłuch.

Lecz były to zbyteczne ostrożności, gdyż pokazało się, że w lesie jastrzębskim i w rzęślewskim, który ciągnął się wzdłuż drugiego brzegu drogi, niema nikogo. Ci, którzy strzelali do Krzyckiego, wynieśli się, widocznie w obawie pościgu, z należytym pośpiechem, albo też, czekając nocy, zataili się gdzieś w dalekich zaroślach, należących do innych wsi. Jeden z gajowych, który poprzednio wypytał dokładnie stangreta o miejsce, w którem była zasadzka, znalazł jednakże, przetrząsając pobliskie gąszcza, wystrzelone gilzy brauningów, wskutek czego upadło przypuszczenie, że zamachu dopuścili się komornicy rzęślewscy. Dołhański nie wątpił już, iż to, co się stało, było następstwem wyroku, o którym dowiedział się od Grońskiego. Ale to właśnie wydało mu się „bardziej interesującem". Pomyślał, że spotkać napastników i rozprawić się z nimi na właściwy sposób, byłby to rodzaj hazardu, wcale nie pozbawiony pewnego uroku. Jakoż znaleziono wkrótce jeszcze kilka pustych gilz brauningowych, lecz dalsze poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Wówczas Dołhański zawrócił na gościniec, prowadzący do miasta, i w pół godziny później spotkał wracającą co koń wyskoczy pannę Anney, za którą siedział w tyle bryczki doktór.

W mieście był dzień targowy, zdarzyło się więc, że w tym samym czasie kilkanaście fur z Jastrzębia i Rzęślewa wracało do domów i na drodze ruch był dość znaczny. Wskutek tego panna Anney nie przestraszyła się widokiem idących naprzeciw trzech zbrojnych ludzi, a po chwili, poznawszy Dołhańskiego, zaczęła wstrzymywać konie.

— Jak ranny? — zapytała.

— Przytomny. Dobrze.

— Co w domu?

— Nic nowego.

— Chwała Bogu!

Bryczka pomknęła znów i po chwili skryła się w kłębach kurzawy, a Dołhański, nie mając dalej nic do roboty, zawrócił również do Jastrzębia.

Idący za nim gajowi poczęli rozmawiać ze sobą i udzielać sobie wzajem uwag o pannie, „co tak powozi, jak najlepszy furman", Dołhańskiemu zaś został również w oczach obraz młodej i urodziwej dziewczyny, z lejcami w rękach, z rozognioną twarzą i rozwianym włosem. Ile w tem wszystkiem było odwagi i rozmachu! Nigdy dotychczas panna Anney nie wydawała mu się tak uroczą. Wiedział od Grońskiego w jaki sposób wyrwała się do miasta i zachwycał się nią szczerze. — „To nie nasze przezroczyste i trzęsące się z lada powodu galaretki, mówił sobie: to życie! to dzielność, to krew!"— Podziwiał on zawsze wszystko, co angielskie, zacząwszy od izby lordów, a skończywszy na wyrobach z żółtej skóry, ale obecnie podziw jego wzrósł jeszcze: — „Jeżeli i jej posag oblicza się nie na złote polskie, ale na gwineje — monologował dalej — to Władek w czepku się rodził". I ponieważ był egoistą, a przytem człowiekiem odważnym, więc po chwili przestał sobie zaprzątać głowę Krzyckim oraz niebezpieczeństwem, jakie groziło wszystkim i jemu samemu, a począł rozmyślać o swem położeniu w świecie. Przypomniał sobie, że raz jeden w życiu mógł się sprzedać za gruby posag, ale z takim dodatkiem, że wolał się wszystkiego wyrzec. Gdyby jednak znaleźć dodatek podobny do panny Anney! I nagle ogarnął go pewien żal, że, po poznaniu jej, nie zajął się nią bliżej i nie starał się wzbudzić ku sobie jej zajęcia. Kto wie, myślał, czy w swoim czasie nie byłoby to możliwe. Ale w takim razie może należało przedstawić się jej bardziej rycersko i romantycznie, a mniej klubowo i drwiąco. Widocznie to nie był jej „genre!" Przedewszystkiem nie należało się łudzić co do pani Otockiej. Dołhański podejrzywał od pewnego czasu kuzynkę o ukryty sentyment dla Grońskiego i jednocześnie nie mógł zrozumieć, co w Grońskim mogło się kobietom podobać. Obecnie jednak ogarnęło go pewne zwątpienie o sobie samym, czuł bowiem, wbrew dobrej opinii, jaką miał o sobie, że było w nim coś chybionego, że w jego wewnętrznym mechanizmie brakło jakiegoś kółka, bez którego cały mechanizm nie szedł jak należy. „Jeżeli bowiem (rozmyślał dalej), ja mogę się utrzymać na powierzchni tylko przez bogaty ożenek, a mój „genre" nie podoba się ani pani Otockiej, ani pannie Anney, ani wogóle kobietom, tedy jestem podwójnym durniem — raz dlatego, iż myślałem, że będzie się podobał, powtóre, że nie mogę się zdobyć na to, by go zmienić". A czuł, że istotnie nie będzie się mógł na to zdobyć i z powodu lenistwa i z obawy, by się nie wydać śmiesznym.

— A wobec tego trzeba będzie chyba skończyć na Kajetanie z przyległościami!

W kwaśnem usposobieniu powrócił do Jastrzębia i, zarządziwszy straże nocne, udał się do domu, gdzie zastał nowiny lepsze. Doktór stwierdził, że Władysław ma rozerwany lewy bark, ponieważ jednak strzał dany był z dołu ku górze, przeto kula przeszła nad szczytem płuca. Druga obsunęła się po żebrze, rozdzierając na znacznej przestrzeni skórę, trzecia zniosła koniec małego palca. Rany były bolesne, ale nie niebezpieczne. Stangret dostał tylko obcierkę po głowie. Najcięższej poturbowany był lewy lejcowy koń, który jednak, z powodu małego kalibru kuli, zdołał wraz z innemi docwałować do domu i zdechł dopiero w godzinę po powrocie.

Wszystko to jednak dowodziło, że napad nie był jakąś doraźną zemstą bezrolnych rzęślewskich za obronę lasu, ale uplanowanym zamachem. Z tego powodu Groński był zdania, że pani Otocka z Marynią powinny wyjechać nazajutrz. Sam chciał odprowadzić je do kolei i wrócić. Ale one obie oświadczyły, że teraz właśnie zostaną dopóty, dopóki wszyscy nie będą mogli wyjechać. Panna Marynia pierwszy raz w życiu pokłóciła się przy tej sposobności z Grońskim i skończyło się oczywiście na tem, że on ustąpił. Zresztą wyjazd nie został na długo odłożony, doktór bowiem obiecał, że za jaki tydzień można będzie przy zachowaniu wszelkich ostrożności przewieźć rannego do Warszawy. Pannie Anney nikt nie próbował nawet doradzać natychmiastowego wyjazdu.

Na tych naradach zeszła reszta wieczoru. Koło dziesiątej doktór Szremski, zrobiwszy, co do niego należało, chciał wyjechać do miasta, ale ze względu na panią Krzycką został na noc, a ponieważ był utrudzony bardzo, udał się do pokoju Grońskiego i usnął zaraz. Panie podzieliły między sobą pracę w ten sposób, że obie siostry miały czuwać nad panią Krzycką, która po chwilowem podnieceniu zapadła ciężko na bicie serca i duszność — panna Anney zaś, na wspólkę z Grońskim, podjęła się spędzić noc przy rannym.

ROZDZIAŁ II.

Na świecie czynił się pierwszy brzask, gdy Władysław rozbudził się po przerywanym i trochę gorączkowym śnie. Czuł się nieźle, tylko paliło go pragnienie, począł więc szukać oczyma, czy niema przy nim kogoś, ktoby mu mógł podać wody, i spostrzegł siedzącą pod oknem pannę Anney.

(D. c. n.)

mi fosforytów w Krutoborodyńcach na Podolu. Są one pierwszą, dodajmy bardzo szczęśliwą, próbą uporządkowania tej gałęzi przemysłu. Dotychczas fosforyty wydobywano tylko w naturalnych ich odkrywkach: łożyskach rzek, jarach i t. d. Natrafiwszy na pokłady fosforytowe, eksploatowano je, robiąc tunele podziemne z ujściem w wskazanych rozpadlinach. Pierwsi pp. M. Baraniecki i W. Rodziewicz zastosowali w dobywaniu fosforytów sposób szybowy — studni, głębokości 20—25 sążni.

Wystawcy dołączyli do swych okazów i plany urządzeń szybowych. Widzimy więc przekrój pionowy studni z całym systemem drabin, w drugim oddziale studni — windę konną, wydobywającą fosforyty, obok—plany i fotografie innych urządzeń. Cenną pracą jest mapa pokładów fosforytowych, znajdujących się przy dopływach Uszycy, Ladawy i Dniestru. Dalej widzimy fosforyty, gniazda ich, poglądowy przekrój gruntu nad pokładami fosforytów i t. d. Na zapytanie o ilość produkcyi rocznej, otrzymuję odpowiedź, że wydajność 7 szybów w Krutoborodyńcach dosięga 150 — 200 wagonów w ciągu roku.

Oprócz kopalni fosforytów, p. Baraniecki wystawił okazy ze swego młyna walcowego. Ciekawym jest szemat przerobu młynowego. Po przejściu przez 7 maszyn, zboże zostaje skierowane na przyrząd z magnesem, służącym do wyłapywania żelaza, które doń przypadkowo trafiło. Widziałem słoik ze sporą ilością gwoździ i innych przedmiotów żelaznych, wyłowionych z 300 pudów ziarna. Trafiwszy do dalszych maszyn, mogłyby się one łatwo stać przyczyną znacznych uszkodzeń. Na szemacie wykazana jest dalsza droga, którą przechodzi ziarno po wyjściu z przyrządu z magnesem, stosownie do przeznaczenia, zanim zostanie otrzymany dany produkt.

Z innych okazów wielkiego przemysłu widzieliśmy mąkę z młyna walcowego hr. Z. Colonna Czosnowskiego, torf p. J. Jodko Narkiewicza z Bębnówki, kaolin p. St. Derseville'a, wodę mineralną „Regina" z Żytnik p. Sobańskiego. Poza konkursem wystawił p. Sternik nawozy sztuczne „Diril".

W osobnym pawilonie wystawił swe piwo browar zinkowiecki Diwiszeka. Już ze ścisku, panującego w pawilonie, można było wnioskować, że piwo jest dobre.

Zupełny kontrast z działem wielkiego przemysłu stanowił dział drobnego. 2 pawilony, przeznaczone dla okazów, były do tego stopnia wypełnione, że widz formalnie tracił możność oryentacyi w tym chaosie mniejszych i większych wyrobów najrozmaitszej wartości i przeznaczenia. W organizacyi tego działu brało udział bardzo wiele pań i najlepsi znawcy tej dziedziny przemysłu, stale graniczącego ze sztuką. Organizatorowie zwrócili główną uwagę na wyroby rękodzielnicze ludowe i dziecinne. Tu jednak muszę podkreślić bardzo słuszne życzenie komisyi rzeczoznawców, polegające na tem, aby w dalszym rozwoju rękodzielnictwa starano się nadać mu kierunek więcej utylitarny z zachowaniem wszystkich cech artystycznych oryginalnych, właściwych dla Podola. Naśladownictwo tandeciarskich wzorów fabrycznych stanowczo jest niepożądane.

Dział przemysłu drobnego podzielony był na 6 sekcyi. Dla braku miejsca muszę się ograniczyć tylko wskazaniem najbardziej charakterystycznych rodzajów wyrobów; na pierwszem miejscu postawiłbym pod tym względem wyroby tkackie, a mianowicie kilimy i płótna.

Podole słynie szeroko ze swych kilimów. Niestety, w ostatnich czasach tkacze miejscowi odstąpili od swych dawnych tradycyi, poszukując nowych wzorów, ustępujących starym i pod względem stylu ornamentacyi, i doboru oraz gatunku barw. Uderzający kontrast z nowymi stanowiły stare kilimy, w których są zachowane wszystkie cechy, charakterystyczne dla Podola. Takimi są 3 kilimy ze zbiorów p. Al. Prusiewicza, kilimy p. S. Jaroszyńskiej, p. Karaszewiczowej i bębnowieckie. Obok kilimów widzimy nadzwyczaj oryginalne wyroby rękodzielnicze — krajki o żywych barwach, przeznaczone na pasy.

Nie mniej charakterystycznymi okazami sztuki ludowej są wyroby płócienne, w pierwszym rzędzie ręczniki. Bardzo ciekawą kolekcyę ręczników, pochodzących z okolic Bohu i Dniestru, wystawił p. Al. Prusiewicz, znany na Podolu kolekcyonista okazów sztuki ludowej.

Z wyrobami płóciennymi ściśle związane są hafty. Są one nie w mniejszym stopniu charakterystycznymi okazami sztuki ludowej, jak kilimy i ręczniki. Podziwialiśmy bogatą kolekcyę haftów tegoż p. Prusiewicza, pochodzących również z nad Bohu i Dniestru i charakteryzujących jedność stylu rusińskiego. (Kombinacye kątowe i kwadratowe).

Inny rodzaj haftów ludowych—wycinanych na płótnie starodawnym sposobem—wystawiła p. Dora Dorożyńska z Teleżyniec.

W ostatnich czasach na Podolu zaczęto robić próby zastosowania motywów ludowych z pisanek, haftów i misek do tkactwa i mody. Pionerkami tych dążności były panie K. Stadnicka i D. Dorożyńska. Wyroby tego rodzaju uderzają widza swą oryginalnością i elegancyą.

Jeszcze jedną gałęzią rękodzielnictwa, gdzie sztuka ludowa znajduje szerokie zastosowanie, jest garncarstwo. Jako *chef d'oeuvre* tego rodzaju na wystawie można wskazać komin na chatę z kogutkiem na szczycie, ozdobiony stylowemi malowaniami wyrobu garncarza włościanina z Zińkowa. Ten ostatni wraz z kilku innymi popisywał się swą zręcznością w wyrabianiu rozmaitych przedmiotów z gliny; pod ich palcami na kole garncarskiem bryła gliny formalnie się ożyła, nabierając coraz to nowych kształtów i zmieniając je w mgnieniu oka.

Z innych wyrobów musimy wskazać na unikat w swoim rodzaju—pasy włościańskie, ciśnione w skórze według stylowych wzorów. Wyrobem ich zajmuje się cała jedna wieś—Krzywczany.

Licznie reprezentowane były w dziale drobnego przemysłu wyroby stolarskie, koszykarskie, szewckie i inne. Oprócz wyrobów wystawione były rozmaite warsztaty—tkackie, dawnych i nowych systemów, garncarskie i inne. Jeden włościanin z Bębnówki, Al. Szostak, wystawił nawet drewnianą młocarnię własnego wyrobu i pomysłu.

Wystawców w dziale drobnego przemysłu można podzielić na dwie kategorye: do jednej należą rzemieślnicy fachowcy, do drugiej—zakłady dziecinne, jak ochronki, szkółki, pozostające pod kierownictwem i opieką bądź to instytucyi, bądź to osób prywatnych. Wyroby tych ostatnich są wymownem świadectwem usilnej pracy, przed którą niepodobna nie schylić czoła, pracy mającej na celu uświadomienie ludu, podniesienie jego kultury z zachowaniem wszystkich jej cech samoistnych.

Mówiąc o dziale drobnego przemysłu, niepodobna nie wspomnieć o pawilonie p. Stanisławy Koseckiej z Korytnej. Na zewnątrz — typowa chata podolska, wewnątrz jest ona podzielona na dwie izby. Pierwsza oddaje w najdrobniejszych szczegółach wnętrze tejże chaty, druga poświęcona jest zestawieniu motywów sztuki ludowej podolskiej ze sztuką polską i po części wschodnią, na której wzorowała się ta ostatnia. Pawilon p. Koseckiej był bezwątpienia jednym z najpiękniejszych zakątków wystawy, świadczącym o zamiłowaniu, z jakiem oddaje się jego właścicielka pracy nad sztuką ludową.

Współdzielczość.

Wobec gorączkowego ruchu, który daje się od kilku lat zauważyć w kierunku rozwoju instytucyi współdzielczych, szczególne zainteresowanie budził pawilon z napisem „Kooperacya." Przy wstępie do pawilonu napotyka się dwa nazwiska znanych działaczy i propagatorów idei tkaczów rochdalskich—p. p. Bonieckiego i Wołoszynowskiego. Okazy, wystawione w dziale drobnej współdzielczości są głównie rezultatem ich pracy. Na pierwszem miejscu reprezentowano jest kółko rolnicze w Kuźmin ach. Widzimy próbki ulepszonej produkcyi zbóż, kartofli na sztucznych nawozach lub bez, stanowiących dobytek członków kółka włościańskiego. Dalej idą fotografie narzędzi rolniczych, fabrykacyi dachówek, budynku banku i sklepu współdzielczego kółka, magazynów fotografie rasowych reproduktorów, nabytych wspólnemi środkami.

Życie wewnętrzne kółka kuźminieckiego charakteryzują szematy, wykazujące graficznie ilość członków kółka, zebrań ogólnych, zebrań zarządu, ruch w bibliotece, obrót pieniężny kółka wszystko to ułożone ściśle według pewnego systemu. Dopełniają ogólny obraz sprawozdania banku wiejskiego i sklepu spożywczego.

Pół ściany pawilonu zajmuje mapa instytucyi współdzielczych gub. podolskiej, ułożona przez p. Wołoszynowskiego! Oznaczone tu są: 1) sklepy spożywcze wogóle, 2) sklepy spożywcze, należące do związku, 3) kredytowe T-wa, 4) kółka rolnicze.

Obok mapy znajdują się tablice, wykazujące rozwój sklepów spożywczych w gub. podolskiej. W roku 1906 gubernia podolska posiadała ich zaledwie 11, stopniowo cyfra ta wzrasta: w r. 1907 — 50, 1908 — 120, 1909—276 (do d. 1 sierpnia). W dniu tym towarzystwa liczyły ogółem 836 członków, kapitał zakładowy — wynosił 334,048 rb., obrotowy— 2,101,464 rb. Przeciętnie spółka liczy 61 członków, kapitał zakładowy każdej wynosi 848 rb., obrót 7,614 rb. Cena udziału członkowskiego waha się od 3—10 rb.

Oprócz powyższych wystawców figurowały na wystawie okazy innych instytucyi współdzielczych, między nimi 1 z gub. kijowskiej. Wystawiły one swe rachunki, sprawozdania, protokóły i t. d.

Dział wielkiej kooperacyi sprowadzał się do tablic szematycznych, wykazujących rozwój 10-letni dwóch syndykatów, kamienieckiego i płoskirowsko-latyczowskiego, ułożonych przez p. M. Baranieckiego. Widzimy z nich np. że kamieniecki syndykat ani razu nie dał straty, zyski zaś się podnoszą. Rozwój syndykatu płoskirowiecko-latyczowskiego przedstawiony był na 4 tablicach graficznych: pierwsza wykazywała dochody i straty, II — obroty w głównych działach, III — wzrost ilości członków, IV — wyciągi z głównych pozycyi rozchodu i przychodu syndykatu.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Z prawdziwą dumą i zadowoleniem stwierdzam prawie zupełny brak wyrobów niemieckich. Jedna jedyna firma starozakonna Wajnbauma z Płoskirowa wystawiła pługi i siewniki Sakk'a. Widzimy natomiast: pługi Cegielskiego, Zawadzkiego, sieczkarnie, kieraty młynki Wolskiego z Lublina, maszynę do robienia przewióseł Müzama z Włocławka, czeskie—pługi i kultywatory Bechera, siewniki Melichara, krajowe—kieraty i młocarnie konne Elvorti'ego, i t. d. Połowę działu maszyn zajmuje syndykat płoskirowiecko-latyczowski, dalej idą pawilony Orłowskiego i Warcholowskiego z Kijowa — reprezentującego między innemi i maszyny szwedzkie, Wł. Dolińskiego, również z Kijowa; ostatnia firma wystawiła i własne wyroby. Z wyrobów, reprezentowanych przez Wł. Dolińskiego zwracał ogólną uwagę samochód Rustona i Proktora, równo i poważnie posuwający się, posłuszny kierującemu mu maszyniście, również ulepszona maszyna do koniczyny. Z innych firm brały udział w wystawie Wichterle (Austrya) Wolański, (Kumanów) Sucheni z gub. piotrkowskiej, (hors concours) Melchert, Dibert, Aszkinazi; latarnie żarowe, oświetlające plac wystawy, wystawione były przez S. Terpiłowskiego i K. Glassa z Kijowa.

W czasie oglądania placu wystawy udało mi się pochwycić kilka uwag, wygłoszonych przez znawców gospodarki rolnej, z których wywnioskowałem, że pługi Sakka dziś już dają się zastąpić z łatwością przez takież wyrobu polskich i czeskich firm.

Mleczarstwo.

W dziale mleczarstwa na wyróżnienie zasługuje świetnie zorganizowane gospodarstwo mleczne hr. M. Colonna Czosnowskiej z Bożykowiec; o wysokiem rozwoju produkcyi mlecznej świadczyły wyroby masła zbiorowej mleczarni hr. M. Czosnowskiej, J. Jaworskiej, D. Dorożyńskiej, E. Łozińskiej i M. Baranieckiego. Ciekawe rezultaty badań nad bakteryologią mleka dał weterynarz p. M. Benewoleński. Z przyrządów, używanych w mleczarstwie, pierwsze miejsce zajmował nadzwyczaj uproszczony separator „Tabular", dalej separatory Alfa, Corona, Glob, wystawione przez syndykat płoskirowiecko-latyczowski.

Pawilony własne.

Przy wejściu na plac wystawy przedewszystkiem rzucał się w oczy elegancki pałacyk myśliwski p. M. Stempowskiego z Hubertowa. Mieścił on wspaniałe okazy zwierząt, zabitych przez p. Stempowskiego: 2 wspaniałe niedźwiedzie, dziki i inne. Do okazów zwierząt p. Stempowski dołączył artystycznie wykonane plany swego zwierzyńca w Hubertowie.

P. Józef Starorypiński z Chominiec wystawił w osobnym pawilonie całokształt swej gospodarki w działach rolnictwa, ogrodownictwa, hodowli bydła rasy oldenburskiej, koni półkrwi, chlewni średnio-angielskiej rasy, owiec gatunków mięsnych, plany majątku, ogrodu owocowego, parku, projekt gospodarstwa rybnego — słowem wszystko, co tylko posiadają Chomińce. Wielkie uznanie rzeczoznawców wzbudziła pierwsza próba obliczenia kosztów utrzymania i dochodowości bydła; wyliczenia te zostały przeprowadzone w ciągu 4 lat i wykazały przeciętny zysk, dawany rocznie przez jedną krowę — 15 rb. 35 kop.

Jedną z przyczyn, które wpłynęły na odznaczenie obory p. Starorypińskiego złotym medalem, było to osiągnięcie nader szybkiej dojrzałości bydła. W gospodarstwie chominieckiem sztuka, nie mająca 3-ch lat, staje się już użyteczną.

W dekadenckim stylu pawilonik hr. K. Tyszkiewicza z Satanowa otoczony był okazami z satanowieckich szkółek.

Na zakończenie mego sprawozdania muszę nadmienić, że dekoracya placu wystawy była dziełem dekoratora Żebrowskiego z Mohylowa.

Były tam jeszcze dwa pawilony: restauracya i cukiernia. Ale o tych zamilczeć wolę. (b).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W niedzielę odbyło się w Petersburgu zgromadzenie przedwyborcze, zorganizowane przez kadetów. W przepełnionej sali przemawiali w imieniu kadetów: Kutler, Rodiczew i Milukow, z pośród bezpartyjnych: Kuzmin-Karawajew, z lewicy zaś Miakotin.

Kiedy zabrał głos Milukow i zaczął odpowiadać na zarzuty lewicy, czynione z powodu wycieczki do Anglii, wynikło zajście, po którem przedstawiciel policyi rozwiązał zgromadzenie. Przytaczamy opis z «Rieczi».

Milukow (mówi): «Wizyta w Anglii była urzędowem stwierdzeniem istnienia konstytucyi rosyjskiej. A cóż to właściwie znaczy? znaczy to, że w danej chwili mogę tu oznajmić z trybuny, że w Rosyi niema już samowładztwa (huczne oklaski), że władza cesarza rosyjskiego jest ograniczona.

Komisarz (przerywa): P. prezesie, proszę powstrzymać mówcę.

Prezes (kategorycznie): Nie widzę żadnych podstaw prawnych do tego (huczne oklaski).

Komisarz: Nie roztrząsam tu kwestyi prawnych.

Prezes: Przypominam panu o jego odpowiedzialności.

Komisarz: Proszę powstrzymać mówcę.

Prezes: Słowa te były wyrzeczono na podstawie prawa i konstytucyi.

Komisarz: Rozwiązuję zgromadzenie.

Prezes: Ulegam...

⊙ Petersburska policya wystąpiła wskutek narzekań publiczności z akcyą przeciwko gramofonom; opracowano tymczasem przepisy, dotyczące gramofonów w restauracyach. Na podstawie tych przepisów grać na gramofonie można tylko przy zamkniętych oknach.

⊙ Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt nowej ustawy, dotyczącej wykształcenia rolniczego w Rosyi. Ustawa przewiduje zakładanie rolniczych instytutów nauczycielskich i elementarnych szkół rolniczych. Do instytutów nauczycielskich, w których kurs trwa dwa lata, będą przyjmowani uczniowie średnich szkół rolniczych, a także wyższych szkół rolniczych. Kurs w szkołach elementarnych trwać ma 1—2 lata, przyczem prawo wstępu mają kandydaci, którzy posiadają wiadomości w zakresie programu jednoklasowej szkoły ministerstwa oświaty; wiek może być różny, żadnych ograniczeń ustawa ta nie czyni.

⊙ Kontroler państwowy opracował już sprawozdanie budżetowe za rok 1908. Zostało ono oddane do druku i ukaże się w końcu bieżącego miesiąca. Według wiadomości «Rieczi» sprawozdanie zawiera mniej wiadomości o jakichkolwiek większych nadużyciach, aniżeli to było w innych latach. Zanotowano tylko szereg drobnych nadużyć.

⊙ Według danych departamentu celnego eksport rosyjski w ciągu pierwszych sześciu miesięcy b. r. osiągnął cyfrę 524,949,000 rb. W tym samym okresie ubiegłego roku eksport był o 146 milionów mniejszy. Import w roku bieżącym wyniósł 365,625 000 rb., w roku ubiegłym był większy przeszło o 2 miliony rb. Znaczne zwiększenie cyfry eksportu zostało spowodowane powiększeniem się wywozu zboża. Cła dały dochodu 116,752,000, przeszło o 15 milionów mniej.

⊙ Jak pisze «Nowoje Wremia», rewizyta anglików w Petersburgu ma być przyśpieszona. W wycieczce przyjmą udział przedewszystkiem przedstawiciele świata handlowego i przemysłowego, między innemi reprezentanci izb handlowych—londyńskiej, liverpoolskiej i innych, City londyńskiego i t. d. W Petersburgu zabawią goście 3 dni, poczem zwiedzą Moskwę.

⊙ Minister komunikacyi projektuje wydać na powiększenie taboru kolejowego 26 milionów rb., w tej liczbie na lokomotywy 17 milionów i na wagony, przeważnie II, III i IV klasy, 9 milionów rb.

Jubileusz p. Ottona Glinki.

Onegdaj urzędnicy wydziału osobowego służby ruchu kolei Poł.-Zach., koledzy i bezpośredni zwierzchnicy obchodzili jubileusz 35-letniej pracy na kolejach Południowo Zachodnich p. Ottona Glinki, naczelnika wydziału osobowego tychże kolei. O godz. 12 w południe w lokalu wydziału złożyli jubilatowi życzenia naczelnik służby ruchu, jego pomocnicy oraz urzędnicy wydziału, którzy ofiarowali p. Glince adres i zegarek złoty z żetonem ze stosownym napisem od współpracowników i kolegów i datą 1874—1909.

W ciągu dnia jubilat otrzymał około 100 telegramów gratulacyjnych od kolegów z linii. Służbę na kolei rozpoczął w roku 1874, jako kancelista stacyjny służby ruchu na stacyi Odesa; następnie był pomocnikiem naczelnika kolei na st. Płoskirów, Wołoczyska, Birzuła, Elizawetgrad i Rozdzielna, potem naczelnikiem stacyi i sekretarzem biura ruchu oddziału żmeryńskiego, skąd przeszedł na stanowisko pomocnika sekretarza naczelnika kolei Poł. Zach., następnie został referentem do spraw handlowych w zarządzie kolei i naczelnikiem wydziału osobowego, na którem stanowisku pozostaje od lat 12.

W czasie służby swej jako referent handlowy p. Glinka napisał z górą 20 prac z zakresu badań ekonomicznych wydziału handlowego; prace te zostały przedstawione przez zarząd na wystawie w Niżnim Nowogrodzie r. 1896 i autor uzyskał za nie dyplom zasługi. W roku 1901, mając już lat 50, jubilat za Najwyższem zezwoleniem zdał egzamin na wydziale prawnym i otrzymał dyplom uniwersytetu kijowskiego.

Należy zaznaczyć, iż obecnie p. Glinka po 35 letniej służbie bez zarzutu przy projektowanej reorganizacyi zarządu kolei Poł.-Zach. ma podobno spaść z etatu, rzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Mikołaja z Tolent. W.
Jutro 11 (24) Prota i Jacka M. m.

Wschód słońca godz. 5 m. 48.
Zachód słońca godz. 5 m. 56.
Długość dnia godz. 12 m. 08.

— **Odczyt Bolesława Prusa.** Prezes kijowskiego Towarzystwa miłośników pokoju Michał hr. Tyszkiewicz zawiadomił zarząd Towarzystwa, że niebawem przybędzie do Kijowa Bolesław Prus dla wygłoszenia odczytu na rzecz Towarzystwa.

— **Wyścigi kolarzy.** Wydział kolarski Polskiego T-wa Gimnastycznego urządza w w niedzielę najbliższą (13-go) wyścig szosowy dla swych członków. Przyjmą w nim udział również i członkowie warszawskiego T-wa cyklistów. Start—na szosie za Światoszynem (wprost stacyi pocztowej Gurowszczyzna). Projektowane są dwa biegi: jeden 35-wiorstowy (Gurowszczyzna—Borszczagowka—Gurowszczyzna) i 10-wiorstowy (Gurowszczyzna — Irpeń — Gurowszczyzna). Nagrody—żetony pamiątkowe i dyplomy uznania. Zapisy przyjmowane będą na starcie do godz. 9-ej zrana w niedzielę, poczem niezwłocznie rozpoczną się wyścigi.

— **Podział kolei Poł.-Zach.** Kolejowa komisya ankietowa po dokonaniu oględzin kolei Poł.-Zach. orzekła, że koleje te należy podzielić na 3 linie z trzema samodzielnymi zarządami: w Kijowie, Odesie i Mikołajowie. W Mikołajowie mieścić się będzie zarząd linii: Mikołajów—Znamenka—Fastów i Elizawetgrad—Birzuła; zarząd odeski obejmować będzie linie: Odesa—Koziatyn, linie humańskie i besarabskie. Do zarządu kijowskiego należeć będą linie: Kijów—Koziatyn—Radziwiłłów—Kowel, Kijów—Sarny—Kowel, oraz zostanie przyłączona poleska linia Sarny—Łuniniec. Według doszłych do nas wiadomości, podział ten ma być wprowadzony już w najbliższej przyszłości.

— **Komisya ankietowa.** Po obejrzeniu niektórych stacyi kolei Poł.-Zach., przeważnie węzłowych, kolejowa komisya ankietowa wczoraj przez st. Znamenkę udała się na drogi Południowe. Ze Znamenki komisya wyjeżdża najpierw do Mikołajowa dla obejrzenia portu tamtejszego i zapoznania się z jego operacyami.

Wczoraj powróciły do Kijowa osoby, które towarzyszyły komisyi ankietowej na kolejach Poł.-Zach.

— **Porządki miejskie.** Policmajster kijowski przedstawił gubernatorowi protokół oględzin placu Sofijskiego. Plac powinien być porządkowany przez zarząd miejski. Policmajster stwierdza, że jest on zanieczyszczony i zaśmiecony w najwyższym stopniu; właściciele domów, idąc za przykładem zarządu miejskiego, również uchylają się od oczyszczania ulic przed swymi domami.

— **Taryfa ulgowa.** Naczelnik kolei Poł.-Zach. otrzymał zawiadomienie, że ministerstwo skarbu nie uznało za możliwe zgodzić się na rozszerzenie ulg, jakie przewidziane są działającemi obecnie taryfami ulgowemi na przejazd kolejami uczącej się młodzieży.

— **Zjazd naczelników kolei.** Naczelnik kolei Poł.-Zach. otrzymał wiadomość, że wyznaczony na d. 9 i 10 września w Petersburgu zjazd naczelników kolei rosyjskich nie odbędzie się.

— **Bruki.** Na prośbę osobistą prezydenta miasta p. Kruszewski złożył ofertę, w której podejmuje się wybrukować ul. Prorezną prawidłowemi kostkami na cementowem podłożu z zalewaniem szwów między kostkami cementem. Za roboty te p. Kruszewski żąda 22 rb. za sążeń. Prorezna ulica nie będzie jednak wybrukowana na całej przestrzeni. W tym roku roboty ograniczają się do wybrukowania pasma ulicy między torami tramwajowymi i cały kawałek między Kreszczatykiem a ul. Puszkińską. Z innych robót—p. Kruszewski dziś rozpoczyna układanie bruku mozajkowego na ul. Mikołajowskiej.

— **Wyjazd prezydenta miasta.** Wczoraj p. Djakow wyjechał do Petersburga, gdzie wraz z delegacyą m. Kijowa będzie miał posłuchanie u Stołypina. P. Djakow podniesie u prezesa ministrów kilka spraw, a mianowicie — protest miasta przeciw utworzeniu nowego miasta Aleksandryi, starania o obniżenie taryfy telefonowej i sprawę urządzenia wystawy w Kijowie w r. 1911. Ta ostatnia sprawa posiada dość doniosłe znaczenie dla miasta. Pominąwszy inne korzyści, związane z urządzeniem w Kijowie wystawy, miasto jest zainteresowane w tem, aby została ona urządzona na stokach góry ogrodu Cesarskiego, ponieważ w takim razie cała ta miejscowość zostanie przez komitet organizacyjny wystawy uporządkowaną, miasto okaże się w posiadaniu wspaniałego terenu, połączonego z miastem aleją Piotra I.

— **W sprawie aresztowania Postnyja.** Wczoraj na mocy rozporządzenia gubernatora został wypuszczony na wolność po 8-dniowym pobycie w areszcie redaktor organu „związkowców" „Na straży"—Postnyj. Pozostałe dni aresztu zamieniono Postnyjowi na 100 rubli grzywny.

— **Otwarcie klinik.** Klinika chorób wewnętrznych rozpoczęła już swe prace. Klinika chirurgiczna, ginekologiczna i chorób oka zostaną otwarte dopiero d. 15 września.

— ROZKAZ DO POLICYI. Policmajster kijowski wydał wczoraj następujący rozkaz do policyi miejskiej: «Podaję do wiadomości, iż jeszcze w styczniu r. b. gubernator kijowski nakazał niezwłocznie zamknąć szkołę muzyczną Ikonnikowa, wskutek czego wszelkie świadectwa, wydane przez tę szkołę, nie mają wartości i żadnych praw nie dają». Rozkaz ten spowodowany został tem, iż ostatniemi czasy wiele żydów w celu pozyskania prawa zamieszkiwania w Kijowie korzystało ze świadectw, które wydawała dla pozyskania ro-głosu szkoła muzyczno-dramatyczna Ikonnikowa, pozostająca—jak głosił szyld—«pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych».

— PIROTECHNICY. Dn. 8 go września wieczorem p. Żukow i S. Grigoriczenko zaczęli puszczać fajerwerki na placu łukjanowieckim. Zjawiła się policya i przerwała ich zabawę. «Pirotechników» odstawiono do cyrkułu łukjanowieckiego, gdzie u Żukowa znaleziono rewolwer.

— POCIĄGNIĘCIE DO ODPOWIEDZIALNOŚCI. Właściciel prywatnego szpitala «Quisisana» d-r Nejsztube pociągnięty został do odpowiedzialności za antysanitarny stan kamienicy, w której się mieści lecznica.

— POŻARY. W nocy na dzień 8 września, za Dnieprem, pomiędzy mostem łańcuchowym a kolejowym spłonął tartak Poliszczuka. Oprócz maszyn spłonęła znaczna ilość drzewa.

Dn. 8 września zrana wszczął się pożar na Peczersku. Ogień się wszczął z niewiadomej przyczyny w warsztacie stolarskim Kestermana w sadybie № 29 przy ul. Rybalskiej. Ogień ogarnął następnie wozownię dr. Horodeckiego w przyległej sadybie № 20 przy ul. Milionowej. Pożar umiejscowiono.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora J. Krawczenko za noszenie bez pozwolenia rewolweru skazany został na 2 miesiące aresztu.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wydział śledczy schwytał pozbawionych praw P. Kwiecińskiego, Wł. Lebanowskiego, P. Sowke, oskarżonego o kradzież paszportu kuponów, oraz złodziei Drobkina i B. Fryzinka.

— RABUNKI. Onegdaj na górze Andrzejowskiej stróżowi G. Kornijence odebrano 119 rb. Napadło nań dwóch bandytów.

— Na ul. Kiryłowskiej tłum robotników zatrzymał dwie kobiety, P. Szpakowską i E. Anochinową, zaciągnął je do posiadłości Nr. 35 i tu odebrał im 10 rb. i suknię.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Jewsiejenki przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 71, skradziono rzeczy za rb. 88.

— W domu Nr. 59 przy ul. Funduklejowskiej skradziono ze strychu bieliznę A. Bagryna.

— Z mieszkania Sińcenki, przy Głuboczycy Nr. 37, popełniono kradzież pieniędzy i kosztowności.

— W domu Nr. 46 przy ul. Kiryłowskiej okradziono na 70 rb. mieszkanie M. Leszczynowej.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przybyły z Rzeczycy L. Romanowski padł ofiarą złodziejskiej sztuczki ze strony nieznanego jakiegoś mężczyzny. Ten ostatni podszedł do Romanowskiego, gdy ten szedł z przystani i oświadczył, że zgubił dopiero co 2000 rb. i że R. musiał je podnieść. R—ski dobrodusznie pokazał swoją portmonetkę, złodziej zaś tymczasem zabrał zawartość 197 rb. i uciekł.

— ARESZTOWANIE SEMIKOZA. Onegdaj wieczorem w piwiarni na rogu ul. Tatarskiej i zaułka zaaresztowano dawno poszukiwanego rozbójnika Semikoza. Był on jeszcze w przeszłym roku aresztowany i skazany na więzienie za ograbienie tramwaju na linii Padół Łukjanówka. Zdołał jednak wówczas z pod straży zemknąć i dotychczas ukrywał się starannie przed policyą. Niedawno dokonał zamachu na stróża na ul. Mieżygorskiej. Onegdaj w piwiarni na rozkaz agenta śledczego dwaj stójkowi schwytali z tyłu za ramiona rozbójnika, tak że ten nie był w stanie nawet wydobyć rewolweru. W piwiarni powstał zamęt, w czasie którego agent śledczy przez nieostrożność wystrzelił, nie raniąc jednak na szczęście nikogo. Aresztowanego Semikoza odstawiono pod eskortą do cyrkułu. Podczas rewizyi oprócz rewolweru znaleziono u Semikoza 18 naboi. Razem z nim ujęto jego wspólnika, Kazbek-Karandaszewa.

— WISIELEC. We wtorek wieczorem w uroczysku «Natałka» powiesił się 66-letni Józef Chwost. Nieboszczyk dawniej był stróżem przy składach drew, ostatnio zaś był bez miejsca.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 60 przy ul. Żylańskiej 18 letnia Ksenia K. otruła się kwasem karbolowym. Desperatkę w groźnym stanie przewieziono do Aleksandrowskiego szpitala. Powód rozpaczliwego kroku—ciężkie warunki materyalne.

— W domu Nr. 25 przy Kreszczatyku 28-letni urzędnik banku, L. zażył strychniny. Po pierwszej pomocy lekarskiej L. przewieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. W nocy na d. 8 września do jednego z mieszkań w domu Nr. 65 przy ul. W.-Wasylkowskiej przedostał się złodziej. W porę spostrzeżony rzucił się do ucieczki, złamał sobie jednak nogę i musiał się oddać w ręce policyi. Był to pozbawiony praw Poliszczuk.

— CHOLERA W KIJOWIE. Do dnia wczorajszego zaregestrowano ogółem 18 wypadków cholery, z nich 8 śmiertelnych. 17 wypadków zanotował szpital Aleksandrowski, 1—wojskowy. Według cyrkułów dzielą się one, jak następuje: cyrkuł łukianowiecki 5 wypadków, starokijowski 4, peczerski 3, z nich 2 na Zwierzyńcu, podolski — 2, płoski, bulwarowy po 1, i wypadek bez określonego miejsca zamieszkania. W cyrkułach łybedzkim i pałacowym wypadków cholery nie było. Lokowanie cholerycznych w szpitalu jest bardzo utrudnione wskutek panującej w Kijowie epidemii *gastroenteritis*. Ponieważ odróżnienie cholery od ostrych cierpień gastrycznych jest rzeczą niemożliwą bez analizy, wszyscy chorzy muszą być transportowani do szpitala i karety sanitarne nie są w stanie nadążyć zapotrzebowaniu.

Z SĄDÓW.

Wyrok śmierci.

W dniu wczorajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Tymoteusza Żurawlewa, oskarżonego o napad zbrojny na mieszkanie włościanina Haponenki. Sprawa przedstawia się w następujący sposób.

Dnia 6 listopada 1908 roku o godz. 12 w nocy mieszkańcy folwarku Artopołot, położonego w pobliżu wsi Czernucha łochwickiego powiatu, połtawskiej gubernii, Stefan i Anna Haponenko usłyszeli skrzyp wozu podjeżdżającego do ich izby. Gdy wybiegli do sieni, jacyś ludzie zaczęli wyłamywać drzwi wejściowe, które z trzaskiem runęły na głowę Anny Haponenko. Do sieni wpadło pięciu uzbrojonych ludzi i natychmiast dali kilka strzałów z rewolwerów, raniąc dwie córki Haponenki, które przestraszone wybiegły zobaczyć, co się dzieje. Zagroziwszy gospodarzom, że będą zamordowani, jeżeli nie wydadzą posiadanych pieniędzy, bandyci kazali się prowadzić do komory, gdzie znaleźli 20 rubli. Następnie dwóch napastników poszło do drugiej połowy chaty, gdzie mieszkał stary ojciec Haponenki. Ten oddał im natychmiast 40 kop., które miał przy sobie. Bandyci jednak rozbili skrzynię i zabrali z niej jeszcze 7 rub. Ogółem zrabowali 27 rub. 40 kop. Stary Haponenko poznał między napadającymi znajomych sobie Gresia, Aksiutyna, Kohana i Oczeredkę. Niebawem aresztowano ich, jak również pozostałych trzech napastników. Sprawę ich rozpatrywał w styczniu r. b. kijowski sąd wojenno-okręgowy na sesyi wyjazdowej w Charkowie. Sześciu skazano na śmierć; wyrok nad pięcioma wykonano, jeden zaś powiesił się sam w więzieniu w przeddzień egzekucyi.

Wczoraj rozpatrywano sprawę co do Żurawlewa, który zbiegł i dopiero przed kilku miesiącami został aresztowany.

Oskarżony do udziału w opisanym napadzie nie przyznał się. Świadek Anna Haponenko zeznała, że poznaje w podsądnym bandytę, którego widziała stojącym przy drzwiach na straży, gdy prowadziła napastników przez podwórze do komory.

Sąd skazał Żurawlewa na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie; przytem postanowił starać się o zamianę skazanemu kary śmierci na dożywotnie zesłanie do ciężkich robót.

Czego nie kradną.

W nocy na 3 października 1907 roku w kinematografie Ferdynanda Szmidta na górce Włodzimierza skradziono 17 obrazów kinematograficznych wartości z górą 300 rub.

Śledztwo wykazało, że kradzież tę popełnił 16-letni Izrael Gitman, który sprzedał obrazy właścicielom kinematografów w Romnach i Homlu: 10—Aleksandrowi Machotowowi za 120 rub i 4—Cikaliotiemu za 88 rub.

Sprawę tę rozpatrywał obecnie kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych, którzy stwierdzili winę podsądnego, lecz uznali, że działał on bez rozumienia. Sąd oddał Gitmana pod dozór siostry i skazał go na zapłacenie kosztów sądowych.

Fałszywe świadectwa gimnazyalne.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę radcy stanu Piotra Smirnowa, którego kijowski sąd okręgowy skazał na miesiąc więzienia za wydawanie świadectw gimnazyalnych ze swego gimnazyum, które jednak nigdy i nigdzie nie istniało.

Izba skazała pomysłowego pedagoga na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA POLSKA.

— **Jubileusz Muzeum Narodowego.** W Krakowie zawiązał się komitet obywatelski, który postanowił ćwierćwiekowe istnienie Muzeum Narodowego w tem

mieście upamiętnić uroczystym obchodem. Termin obchodu naznaczono pierwotnie na dzień 2-gi października r. b. Ponieważ jednak w tym samym miesiącu przypadają w dniach 17 i 18-ym krakowskie uroczystości Słowackiego, postanowił komitet jubileuszowy przesunąć termin obchodu na sobotę 16-go października. W ten sposób zapowiedziano z wielu stron kraju i zagranicy delegacye będą mogły odrazu wziąć udział w obu uroczystościach.

— **Unikat.** Przed sądem w Poznaniu toczył się wczoraj proces przeciw posłowi ks. prałatowi Stychlowi, oskarżonemu przez regencyę poznańską z powodu mowy, wygłoszonej na wiecu wyborczym w Kórniku w r. 1906. Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok uwalniający. Jest to pierwszy wyrok uwalniający w podobnej sprawie. «Dziennik Poznański» donosi, że prokuratorya wniesie apelacye w tej sprawie.

— **Zamach na pisma polskie.** W gazetach hakatystycznych, które, zachęcone rezolucyą, powziętą na ostatnim zjeździe hakatystów w Katowicach, podnosza coraz to nowe żądania przeciwko gazetom polskim. I tak berlińska arcyhakatystka «Tagliche Rundschau» domaga się, aby rządowi przysługiwało prawo zamykania pism polskich.

Z giełdy cukrowej.

W zniżkowem dotąd usposobieniu świadectw cesyjnych w ostatnich dniach daje się zauważyć tendencya ku zwyżce cen. Podniosły się one z 40 kop. do 45—47½ kop. za pud w tranzakcyach na terminy zimowe. Usposobienie kryształu po dawnemu mocne i ożywione, dzięki stałemu popytowi ze strony spekulacyi i ograniczonemu zaofiarowaniu cukrowników. Ceny na terminy jesienne dochodziły do 4 rb. 7 kop. — 4 rb. 10 kop. za pud na stacyach kolei Poł.-Zach. i 4 rb. 22½ kop. dla rejonu zadnieprzańskiego. Na przystaniach Dniepru kryształ gotowy płacono po 4 rb. 10 — 4 rb. 12 kop. za pud.

Na rynku notowano następujące tranzakcye:

1) 100,000 pudów, stacya Browki po 4 rb. 10 kop. na wrzesień-listopad (bank Rosyjski — Wogau i Komp.);

2) 60,000 pudów stacya Moskwa po 4 rb. 57½ kop. na wrzesień-listopad (towarzystwo «Sachar» — towarzystwu rafineryi moskiewskiej;

3) 50,000 pudów, stacya Bobrowice po 4 rb. 20 kop. na wrzesień-luty (cukrownia Nowo-Bykowska — Moskiewskiemu bankowi handlowo-przemysłowemu);

4) 25,000 pudów, stacya Konotop po 4 rb. 25 kop. na wrzesień-październik (Mirkin—Wogau i Komp.).

Ostatnie wiadomości.

Niemiecko-amerykańskie stosunki celne. W tych dniach, z inicyatywy i na życzenie prezydenta Tafta, zwołany został w Nowym Yorku kongres taryfowy, poświęcony sprawie stosunków celnych z Niemcami. Kongres miał na celu wyświetlenie sprawy, o ile Stany Zjednoczone Ameryki północnej są upośledzone skutkiem niekorzystnej taryfy, która przez swą zawiłość nastręcza wiele trudności dla handlu. Jeżeli Niemcy nie zgodzą się na zmianę taryfy dotychczasowej, wojna celna stanie się nieuniknioną. Termin obowiązującej obecnie umowy upływa w dn. 1 kwietnia r. 1910.

Z rąk niemieckich. Z rąk niemieckich wykupiono wieś Arsburg, w Prusach Zachodnich, o obszarze 700 morgów. Prasa hakatystyczna wobec tego faktu występuje z piorunującemi artykułami.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Pogrzeb ks. Korwin-Kamieńskiego.

Lwów. — W dniu wczorajszym przy udziale trzech arcybiskupów i licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego odbyło się przeniesienia zwłok prałata kapituły łucko-żytomierskiej, ks. Pawła Korwin-Kamieńskiego na dworzec miejscowy. Zwłoki ś. p. ks. prałata Kamieńskiego zostaną przewiezione do Żytomierza; w piątek odbędzie się pogrzeb.

Wybory do Rady Państwa.

Wilno. — Kandydatura Korwin-Milewskiego na posła do Rady Państwa została uchwalona. Wstępuje on do Koła z prawem występowania samodzielnie na własną odpowiedzialność.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. — Według projektu samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie wybory do samorządu odbywać się będą w 3 kuryach narodowościowych. W specyalne kurye wyodrębnieni będą rosyanie i żydzi.

Ustąpienie Izwolskiego.

Petersburg. — Minister spr. zagranicz. Izwolski ustępuje z zajmowanego stanowiska, na jego miejsce ma być mianowany Sazonow.

Z sądów wojennych.

Petersburg. — Według krążących pogłosek postanowiono pozbawić podsądnych w sądach wojennych prawa podawania skarg kasacyjnych; prawo to ma przysługiwać podsądnym tylko w razach wyjątkowych. W ciągu doby mają być też wszczęte przez sąd starania u dowodzącego wojskami w sprawie złagodzenia wyroku, a o rezultatach tych starań sąd ma być niezwłocznie powiadomiony.

Rewizya senatorska.

Petersburg. — Rewizyi senatorskiej w kraju nadbałtyckim ma dokonać Diedulin.

Różne.

Petersburg. — Jefremow ma ogłosić drukiem sprawozdanie z podróży do Londynu.

Petersburg. — Stołypin otrzymał od Chomiakowa dwie depesze terminowe o złagodzenie wyroku w sprawie „respubliki szczygrowskiej".

Petersburg. — Jeden z leaderów październikowców w rozmowie twierdził, że zadaniem zjazdu jest wykazanie, iż październikowcy stanowią siłę. Zjazd będzie też miał na celu zjednoczenie centrum konstytucyjnego.

Petersburg. — Synod polecił akademiom duchownym nie wybierać do rady akademii profesorów, którzy przesłużyli przeszło lat 30.

Petersburg. — Timiraziew twierdzi, iż ustąpienie jego nie znajduje się w związku ze zmianą kierunku polityki.

Sprawa o morderstwo Hercensztejna.

Kiuwenepe. — Gmach sądu okrążyły liczne oddziały policyi w obawie, iż na sprawę przybędą w znacznej liczbie związkowcy. Przybyło ich jednak tylko dziesięciu, jako przyboczna eskorta Bułacela.

Na ławie podsądnych zasiedli Juskiewicz-Kraskowski i Łariczkin. Dubrowin się nie stawił, udzieliwszy pełnomocnictwa Bułacelowi i Zamysłowskiemu. Ze strony wdowy po Hercensztejnie wystąpił Zarudnyj. Juskiewicza-Kraskowskiego broni Nikitin.

Przewodniczący zwraca się do Bułacela ze słowami: „Zapewne zapomniał pan, że Dubrowin musi osobiście stawić się w sądzie".

Bułacel odpowiada, iż później udzieli wyjaśnień, dlaczego Dubrowin się nie stawił, a tymczasem prosi sąd o dopuszczenie do obrony Zamysłowskiego.

Zarudnyj zaznacza, iż według prawa wobec niestawienia się Dubrowina nie może być mowy o wystąpieniach jego obrońców. Pomiędzy Bułacelem a Zarudnyjem następuje wymiana kilku ostrych słów, poczem sąd odczytuje swoją decyzyę w tej kwestyi: „Wobec tego, że Dubrowin powinien był osobiście stawić się w sądzie, sąd postanawia nie dopuścić Bułacela i Zamysłowskiego do wystąpienia w roli obrońców w rozpatrywanej sprawie". Po wysłuchaniu tej rezolucyi Bułacel chce zakładać protest, lecz przewodniczący niedopuszcza Bułacela do głosu. Bułacel: „Nie macie prawa pozbawiać szlachcica obrony. Wyszlę telegram do Szczegłowitowa". Na sali wszczyna się hałas. Przewodniczący ogłasza przerwę i każe policyi wyprowadzić z sali Bułacela. Gdy policyanci podeszli do Bułacela, ten zaczął krzyczeć: „Nie ważcie się ruszać szlachcica rosyjskiego". Gdy policyanci pomimo protestów Bułacela chcieli go wyprowadzić z sali, zaczął on szamotać się z nimi, krzycząc: „nie weźmiecie mnie żywego" i sięgnął on przytem ręką do kieszeni. Ruch ten zauważył jeden z policyantów i schwycił Bułacela za rękę w chwili, gdy ten wyciągnął rewolwer. Na sali zgiełk i hałas. Po kilku minutach szamotania, Bułacel zostaje wyprowadzony na korytarz.

Po przerwie posiedzenie wznowiono.

Juskiewicz Kraskowski i jego obrońca proszą sąd o pozwolenie wystąpienia Zamysłowskiemu w charakterze drugiego obrońcy Juskiewicza. Sąd opierając się na art. prawa, iż każdy podsądny może mieć tylko jednego obrońcę, nie uwzględnia prośby.

Następnie Zarudnyj formułuje oskarżenie przeciw Dubrowinowi.

Zarudnyj wobec stwierdzenia faktu, że morderstwo Hercensztejna było dziełem zorganizowanego spisku, że dokonane zostało z pobudek politycznych, że w organizacyi morderstwa brały udział osoby, należące do „związku narodu rosyjskiego", i powołując się na zeznania świadków, dotyczące roli, jaką odegrał w tem morderstwie Dubrowin, żąda pociągnięcia Dubrowina do odpowiedzialności i niezwłocznego aresztowania. Zarudnyj popiera też oskarżenie przeciw Juskiewicz-Kraskowskiemu i Łariczkinowi.

Na zapytanie sądu odpowiada Łariczkin, iż rewolwer i pancerz otrzymał on od Juskiewicza, Hercensztejna zaś wskazał mu Połowniew. Na zapytanie czy mówił on o morderstwie z Dubrowinem, Łariczkin odpowiada przecząco.

Następnie zeznaje Juskiewicz. Zeznania Juskiewicza trwają trzy godziny. Juskiewicz oczernia Łariczkina, nazywając go chuliganem, agentem policyi śledczej, twierdzi, że Łariczkin był sądzony za kradzież, obecnie zaś jest poszukiwany przez policyę za morderstwo i kradzież z włamaniem. Następnie Juskiewicz mówi o powstaniu oddziałów, organizowanych dla walki ze strajkami. Protestuje on przeciw twierdzeniu, jakoby związek n. r. był organizacyą, sprzeciwiającą się prawu, i opowiada szczegóły ze swego życia od chwili wyjazdu z Petersburga do czasu aresztowania.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie w dalszym ciągu zeznaje Juskiewicz. Nie obala on zeznań Łariczkina, dotyczących wspólnych z nim i Kazarinowym podróży do Teriok, lecz twierdzi, że jeździli oni tam nie w celu zamordowania Hercensztejna, lecz w celu śledzenia rewolucyonistów, a głównie Kazancewa, który wtedy organizował zamach na Trepowa. O morderstwie Hercensztejna Juskiewicz dowiedział się dopiero z gazet. Mówiono mu też, że Kazancew przy współudziale Fiodorowa zabił Jołłosa. „Widać z tego, że s. d. chcieli na nas zrzucić oskarżenie", kończy Juskiewicz.

Nikitin żąda wyodrębnienia sprawy Łariczkina. Sąd żądaniu odmawia. Następnie Nikitin wobec oświadczenia Zarudnyja, iż w sprawie morderstwa Hercensztejna zamieszany został związek n. r. w Petersburgu, żąda przekazania sprawy sądom rosyjskim.

Zarudnyj oponuje przeciw temu. Sąd odrzuca żądanie Nikitina. Po sprawdzeniu świadków okazało się, że przybyło tylko 20.

Juskiewicz: „Jaka szkoda, że moi świadkowie nie przybędą do Finlandyi. A w liczbie ich byłby Stołypin, Szczegłowitow i inni".

Dalsze rozprawy sądowe zostały odłożone do dnia dzisiejszego.

Dziś badanie świadków.

Kiuwenepe.—W sądzie jest obecna matka Łariczkina.

Podczas zajścia z policyą Bułacel krzyczał, że policya się nad nim pastwi: „Przyprowadzimy tutaj 10,000 związkowców, dowiedzcie się tylko nazwiska policyanta, który mi zabrał rewolwer" — krzyczał Bułacel. Spisany został protokół. Bułacel prawdopodobnie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Zarudnyj zgodził się, aby Zamysłowskij bronił Juskiewicza. Wobec tego sąd zgodził się dopuścić Zamysłowskiego do obrony w razie, gdy Nikitin się zmęczy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Według wniesionego do Dumy Państwowej preliminarza specyalnych wydatków ogólnej kancelaryi ministra finansów, dochody i rozchody określono w sumie 773,700 rb. Zgodnie z memoryałem objaśniającym do preliminarza nie włączono dochodów Petersburskiej agencyi telegraficznej, wskutek projektu wykluczenia pomienionej agencyi z pod zarządu ministerstwa finansów i oddania pod zarząd rady ministrów.

Tyflis. — Telegrafują z Kutaisu, iż w powiecie szaropańskim zapaliły się lasy rządowe. Ogień objął wielką przestrzeń lasu. Ogień przerzucił się na góry Raczyńskie, zagrażając tkwibulskim kopalniom węgla. Wskutek silnego wiatru wschodniego ogień się rozszerza. Dla walki z rozszalałym żywiołem zwołano okolicznych mieszkańców. Do Tkwibuli przybyło na pomoc wojsko.

Wilno. — Odbywa się tutaj turniej szachowy. Przybyli znani szachiści z Petersburga i Łodzi.

Petersburg. — Do Dumy Państwowej został wniesiony preliminarz opłat celnych. Dochody określono w sumie 287,440,610 rb. Właściwy dochód z opłat celnych wynosi 284,055,000, w tem cło od towarów wwozowych na granicy europejskiej przynosi 255,000,000 rb., na komorze syberyjskiej 14,000,000 rb., kaukaskiej 4 600,000 rb., turkestańskiej 6,290,000 rb. i nadamurskiej 3,000,000 rb.

Petersburg.—W nocy okradziono sklep Garracha na Newskim prospekcie. Skradziono papierów procentowych na sumę 10,000 rb.

Petersburg.—Podczas robót przy nowobudującym się domu Kekki przy ulicy „Pułk Izmajłowski" zawaliły się na wszystkich sześciu piętrach rusztowania wraz ze znajdującymi się na nich robotnikami. Sześciu robotników odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 41 osób, zmarło 16, pozostaje w szpitalach 356.

Cherson.—Zebranie ziemskie ponownie obrało na członka Rady Państwa Rewuckiego.

Kursk. — W Aleksandrowsku, powiatu putiwlskiego, podczas silnego wiatru spłonęło 85 zabudowań gospodarskich wraz z całym dobytkiem i nowym plonem. Straty dochodzą do 87,000 rb.

Petersburg.—Do Dumy Państwowej został wniesiony przeliminarz ogólnej kancelaryi ministra skarbu. Dochody zostały określone w sumie 1,375 rb, wydatki w sumie 501,760 rb.

Astrachań.—Na posła do Rady Państwa obrany został prezydent m. Astrachania, inżynier-technolog Płotnikow.

Nowogród. — Zgromadzenie szlachty obrało na wyborców posła do Rady Państwa ks. Golicyna i Krszywickiego.

Połtawa. — Dowódca 173-go kamienieckiego pułku piechoty pułkownik Dorogokupla wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie podczas pobytu na urlopie w pow. łochwickim.

Petersburg. — Wzlot „Łabędzia" odbył się o godz. 1-ej w południe. W gondoli znajdowało się cztery osoby, pilotem był sztabs-kapitan Szabski. „Dirigeable" wzniósł się na wysokość 300 metrów i utrzymywał się w powietrzu 1 godzinę 10 minut.

Tobolsk.—W Kurchanie wykryto w jednem z mieszkań fabrykę fałszywych pieniędzy. Właściciel mieszkania został uwięziony.

Petersburg.—Wydany został Najwyższy reskrypt na imię Wielkiego Księcia Sergiusza Michajłowicza, wyrażający podziękowanie Najwyższe za jego gorliwą działalność.

Nowogród. — Nadzwyczajne zebranie ziemskie wybrało ponownie na posła do Rady Państwa gubernialnego marszałka szlachty ks. Golicyna.

Sewastopol.—Łódka „Kambała" została podniesiona i wprowadzona do doku.

Poniewież. — Otwarta została wystawa ogrodnicza.

Czernihów. — W obecności gubernatora, przedstawicieli ziemstwa i miasta odbyło się otwarcie wystawy rolniczej.

Petersburg. — Z okazyi 25-lecia działalności Stasiulewicza na polu rozpowszechniania oświaty elementarnej w stolicy, zarząd miejski wybrał go na honorowego obywatela m. Petersburga

Stawropol. — Wykryto fabrykę fałszywych dwudziestokopiejkówek i rublówek. Skonfiskowano 4 formy, chemiczne i galwaniczne przyrządy, oraz dwie osoby zaaresztowano.

Petersburg. — W sprawie starcia, jakie w dniu 16 sierpnia miało miejsce na rzece Sungari w pobliżu Charbina pomiędzy żołnierzami chińskimi a załogą parowca prywatnego „Chłopiec", donoszą ze źródeł wiarogodnych, iż generalny konsulat rosyjski w Charbinie przedsięwziął natychmiast najenergiczniejsze kroki. Władze miejscowe chińskie zawiadomiły zarządzającego konsulatem generalnym, iż winni żołnierze chińscy zostali aresztowani i, po przeprowadzeniu jak najsurowszego śledztwa, zostaną ukarani.

Tambów. — Wczoraj o godz. 5-ej po południu pomiędzy stacyą „Borisoglebsk" i stacyą „Gribanowka" w pociągu czterej uzbrojeni bandyci ograbili i zabili artelszczyka Północnego banku—oddziału Borisoglebskiego. Skradziono 22,700 rb. Zabity włościanin i raniony mieszkaniec Carycyna, którzy znajdowali się obok artelszczyka. Bandyci zeskoczyli w biegu i zniknęli w lesie.

Czelabińsk. — Na wyborcę posła do Rady Państwa duchowieństwo obrało protojereja miasta Troicka—Iljina.

Łódź. — W pobliżu Sosnowca, w Górze Dębowej, nieznani złoczyńcy stawili opór patrolowi policyjnemu. Podczas strzelaniny został lekko raniony strażnik i śmiertelnie—stróż. Aresztowano 2 złoczyńców.

Praga. — Rozpoczęła się sesya sejmu krajowego. Rząd wniósł 5 projektów prawa, mających na celu uśmierzenie waśni narodowych w Czechach. Projekt prawa o samorządzie krajowym zwiększa liczby członków sejmu z 242 do 334, z tych 43 obieralnych przez powszechne głosowanie. Pozostałe projekty prawa określają prawo używania języka czeskiego i niemieckiego w zarządach okręgowych i dotyczą reprezentacyi okręgowej.

Madryt. — W walce, która się zakończyła wzięciem Chuerty, Taderty i Żatla, hiszpanie stracili 2 oficerów; 12 jest rannych; zabitych i rannych żołnierzy 70.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" donoszą, że Aerenthal i Bethman Holweg omawiali niejednokrotnie kwestye dotyczące polityki zewnętrznej. Zostało stwierdzone, że Austrya i Niemcy dążą do zachowania *status quo* na Bliżkim Wschodzie, że oczekują ugruntowania nowego ustroju w Konstantynopolu i obserwują, zachowując stanowisko wyczekujące kwestye kreteńską i kryzys w królestwie greckiem. Po południu Bethman Holweg rozmawiał w ciągu półtorej godziny z Aerenthalem. Wieczorem dn. 9 września br. Aerenthal wydał obiad na cześć Betmana Holwega.

Tanger.—Ambasador hiszpański zwrócił się do Eltebasa z żądaniem cofnięcia noty protestującej przeciwko wypadkom, w ryfskim okręgu. Eltebas odpowiedział, że niepodobna być nieposłusznym kategorycznemu rozkazowi sułtana, lecz można będzie w przyszłości uzyskać od maghzenu zmiany tekstu noty.

Madryt.—Pomocnik sekretarza stanu do spr. zagr. doręczył ambasadorowi marokańskiemu Ben-Muazowi, notę odpowiadającą w konkretnej formie, na wszystkie zakusy maghzenu.

Sofia.—Ambasador angielski Findlan i ambasador grecki Zarokosta doręczyli królowi listy uwierzytelniające.

Frankfurt nad Menem.—„Zeppelin 3-i" wzniósłszy się o godz. 9-ej m. 55 zrana w Düsseldorfie, opuścił się tutaj o godz. 5-ej m. 15. Wzlot udał się wspaniale, bez najmniejszego wypadku. Dn. 9 września odbędzie się wzlot w Friedrichshafen.

Kopenhaga.—Landsting przyjął w trzeciem czytaniu wszystkie projekty prawa dotyczące obrony państwowej. Projekty prawa dotyczące fortyfikacyi i organizacyi armii wobec poczynionych w nich zmian przez przez ministra obrony będą raz jeszcze czytane w folketingu. Obrady nad pozostałymi projektami prawa zostały w zupełności ukończone.

Haga.—Otwarta została sesya stanów generalnych. Mowę tronową odczytał minister spr. wewn. Hemskerk. W mowie tej zaznaczono, że stosunki zewnętrzne odznaczają się nadzwyczaj przyjaznym charakterem i że sytuacya w koloniach jest naogół zadawalająca. Następnie zawiadomiono o wniesieniu następujących projektów prawa: o podniesieniu podatków od spadków, o rozpatrzeniu taryfy celnej i ogólnym podatku spadkowym. Dla pokrycia deficytu projektowane jest podniesienie podatku od alkoholu krajowego i zagranicznego. By zapobiedz nadużywania opium, powzięto energiczne środki.

New-York.—Na zaproszenie swoich przyjaciół, członków klubu polarnego, Cook na parostatku „Grande République" przybył do Broklyne. Miasto przybrano jak podczas wielkich uroczystości. Cała droga Cooka była jakby jednym pochodem tryumfalnym. Wszystkie spotykane parostatki witały „Grande République". Tłumy publiczności oczekiwały Cooka na wybrzeżu. Przybranego w wieniec róż tłum powiózł samochodem do dawnego mieszkania Cooka, przed którym wzniesiono bramę tryumfalną. Cook oświadczył, że wkrótce podda krytyce całego świata poczynione podczas ekspedycyi spostrzeżenia.

Brescia.—Podczas wczorajszego wzlotu, awiator Bougier pobił osiągnięty dotychczas rekord, wznosząc się na wysokość 198 metrów.

Teheran.—Zdetronizowany szach przybył pomyślnie do Kazwinu skąd uda się do Enzeli.

Regio di Calabria.—Wczoraj zrana, wskutek silnego falowania ziemi, runęły ściany niektórych domów. Mieszkańcy pozostali bez dachu nad głową. W Messynie dało się odczuwać lekkie trzęsienie ziemi. Zawaliły się zupełnie ruiny niektórych domów.

Haga.—Na prezydenta izby posłów izba niższa wystawia kandydaturę hr. Fanbilland.

Saloniki. — Ekspedycya Dżawida-paszy, bombardując kilka chat we wsiach Biko i Kołbesyan, miała starcie z albańczykami. Ci ostatni stracili 50 żołnierzy i mają 100 rannych. W oddziale Dżawida-paszy zabitych jest 2 oficerów i 6 żołnierzy, ranionych 12. Dżawid-pasza oczekuje na posiłki.

Syn szeik-ul-islama Sahib-mulla został walim salonickim.

Saloniki.—Kongres albańczyków w Elbasanie powziął szereg uchwał w sprawie szkoły normalnej, albańskich klubów patryotycznych i składek na publiczne potrzeby. We wszystkich szkołach prywatnych i rządowych ma być wykładany język albański. Język elbasańskiego wilajetu został uznany za literacki język albańczyków. Następne kongresy zostaną zwołane w Elbasanie w 1910—1912 r.

Madryt.—Z Melilli donoszą, że 7 b. m. zrana dwie kolumny wojsk pod dowództwem generała Reala i Towara wystąpiły przeciw plemieniu „benessikar". Hiszpańskie siły wojenne składały się z 21 rot piechoty, dwóch szwadronów kawaleryi, 1 bateryi polowej i kilku górskiej artyleryi.

Wiedeń.—Cesarz Franciszek Józef ofiarował kanclerzowi Bethman-Hollwegowi order św. Stefana. Cesarz wręczył osobiście kanclerzowi oznaki orderowe.

Madryt.—Według wiadomości urzędowych z Melilli, oddział hiszpański, który udał się w kierunku zachodnim, opanował wsie: Katel i Tadbert. Nieprzyjaciel poniósł przytem znaczne straty. Po stronie hiszpańskiej 16 zabitych i 70 rannych.

Melilla.—Według wiadomości urzędowych, obydwa oddziały, znajdujące się pod dowództwem generałów Reala i Towara, zajęły Chuertę. Straty nieprzyjaciela znaczne. Jeden hiszpan zabity, 28 rannych. Flota, stojąca koło Puntanegro, popiera operacye armii lądowej.

Ateny.—Zrana dało się odczuwać silne trzęsienie ziemi, które nie przyniosło jednak żadnej szkody. Inne miejscowości królestwa ucierpiały więcej.

Zastrajkowali funkcyonaryusze tramwajowi. Tramwaje nie kursują.

Tulon.—W departamencie Pa de-Calais awiator Derus, podczas opuszczania się na ziemię, zaczepił przednią częścią aeroplanu o wzgórze. Aeroplan przewrócił się i upadł razem z Derus na ziemię. Derus zabił się. Z pod aparatu wyciągnięto pokrwawiony trup Derus.

Wiedeń.—Wobec wiadomości prasowych, iż ambasador austro-węgierski w Belgradzie, hr. Forgach, opuszcza wkrótce zajmowane stanowisko i zaliczony zostaje do składu ministerstwa, „Corr. Bureau" komunikuje, iż hr. Forgach powraca wkrótce do Belgradu na zajmowane stanowisko.

Wiedeń. — Kanclerz Rzeszy wyjechał do Monachium.

Melilla. — Onegdaj po południu słychać było ogień artyleryjski kolumny hiszpańskiej która ostrzeliwała wzgórza wok Souka, zajęte przez plemię „denisikar".

Bremen.—Została otwarta konferencya w kwestyi międzynarodowego prawa morskiego. Są obecni przedstawiciele 15 państw. Burmistrz d-r Pauli wygłosił w imieniu miasta mowę powitalną.

Wiedeń. — Kanclerz Bethman Holweg w rozmowie z współpracownikiem gazety „Fremdenblatt" oświadczył między innymi: „Dla mnie przedewszystkiem było nader cennem to, że mogłem przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który mnie mnie przyjął bardzo uprzejmie. Z hr. Aerenthalem konferowałem długo, roztrząsając szczegółowo wszystkie sprawy bieżące. W tej rozmowie, noszącej przyjacielsko-rzeczowy charakter, wyjaśniła się zgodność naszych poglądów wobec wspólnej podstawy naszej polityki. Rozmowa ta z Aerenthalem, zarówno, jak wspólnie dokonana ocena sytuacyi jest cenną podstawą dla polityki, do prowadzenia której w Niemczech jestem powołany. Co się tyczy zdarzeń, które miały miejsce ubiegłej zimy, to kanclerz oświadczył, że najważniejszą okolicznością było silne, wzajemne poparcie obydwóch mocarstw związkowych. Próba, przetrwana przez sojusz, wywarła i na zewnątrz jak najsilniejsze wrażenie.

Londyn. — Na cześć delegatów międzynarodowego kongresu prasy we wtorek wieczorem odbył się obiad galowy, podczas którego sir Grey w serdecznych wyrazach witał delegatów, oznajmiając, iż prasie należałoby torować drogę dla stosunków międzynarodowych. „Głos prasy jest potężnym czynnikiem w sprawach międzynarodowych. Prasa powinnaby postarać się, aby międzynarodowe konflikty nie dochodziły do punktu kulminacyjnego. Różnica zdań zniknęłaby, gdyby narody nabrały wiary we wzajemną uczciwość".

Budapeszt.—Na posiedzeniu rady ministrów została postanowioną dymisya całego gabinetu. Według doniesień „Corr. Bureau", jednocześnie z przedstawieniem królowi dymisyi gabinetu ministrowie zwrócą się do monarchy z prośbą o naznaczenie nowego rządu, jeszcze przed zwołaniem parlamentu, którego sesya została naznaczona na dzień 15 września.

Tanger.—Maghsen polecił Mohamed el-Gebbasowi oświadczyć ciału dyplomatycznemu protest przeciwko postępowaniu hiszpanów, którzy naruszają uchwały konferencyi algeciraskiej. Maghsen wysyłał już w swoim czasie poselstwo do Madrytu, dla osiągnięcia pokoju, ale Hiszpania wciąż pomimo to nie zawiesza wojennych czynności i uniemożliwia starania sułtana o pokój. Maghsen domaga się interwencyi państw dla obrony nietykalności marokańczyków i dla współdziałania z nim celem zaprzestania przelewu krwi.

Londyn. — Izba gmin na 30-tem posiedzaniu jednogłośnie przyjęła projekt podwyższenia podatku dochodowego do 1-go szyllinga 2-ch pensów od 1-go funta szterl. Leader opozycyi Balfour wyraził żal, że podwyższenie podatku okazało się niezbędnem, ponieważ nie udało się zmusić rządu ani do rozszerzenia podstaw prawodawstwa podatkowego, ani do wyszukania nowych, mniej obciążających środków opodatkowania. Minister finansów Lloyd George oświadczył, że dopuszczoną będzie zniżka podatku od dochodów właścicieli ziemskich. Minister finansów oblicza niedobór podatkowy w tym razie na 500,000 f. szt. Według liberałów ustępstwo to czyni przyjęcie billu finansowego przez izbę wyższą bardziej prawdopodobnem.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa.—Usposobienie z żytem słabe, z owsem spokojne. Żyto rosyjskie 97 k., owies biały 72 kop., czarny 73 k.

Jelec.—Pszenica girka 98 k., żyto 77 k., owies targowy 50 k., folwarczny 56 k.

Rybińsk.—Żyto w nat. 117/119 zoł. 7 rb. 30 k.—7 rb. 40 kop., owies zwykły 3 rb. 45 k.—3 rb. 55 kop., kamski 3 rb. 35 k.—3 rb. 45 kop., kasza 11 rb., groch 8 rb. 25 k.—8 rb. 50 k., mąka żytnia 8 rub. 60 kop.—8 rb. 70 k.

Samara.—Pszenica rosyjska 85 k.—1 rb. 08 kop., żyto 82—83 k., owies 70—72 k.

Czelabińsk. — Żyto w nat. 135 zoł. 76—78 kop., żyto 57—59 kop., owies 40—42 k.

Orenburg.—Pszenica 77—81 kop., proso 64—67 k. mąka pszenna 9 rb.—9 rb. 75 k.

Rostów n./D.—Pszenica garnówka 1 rb. 07 k. — 1 rb. 08 k., ozima 1 rb. 00 k.—1 rb. 13 kop., żyto 85—86 kop., jęczmień 65—66 kop., owies 62—70 kop., mąka pszenna 2 rb. 20 k.—2 rb. 25 kop., żytnia 1 rb. 15 kop.

Marsylia.—Usposobienie mocne. Pszenica ulka 20½ fr., ozima 21¼ fr., jęczmień poł.-rosyjski 14¼ fr.

Berlin. — Usposobienie spokojne. Pszenica na krótki termin 213¼ mar., na dłuższy 212¾ mar., żyto na krótki termin 174½ mar., na dłuższy 171¾ mar.; owies na krótki termin 156½ mar., jęczmień ros.-dunajski 132—137 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 9 września.

4% Państwowa renta	87¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84½
5% pożyczk. prem. 1864 r.	450
5% „ „ 1866 r.	339
5% obl. prem. Szlach. Banku	304
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	395
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	392
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	124
„ Bransk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	105
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	124
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat i Komm.	49
„ 1-go T-wa Zegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	206
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	95½
5% pożyczka 1908 r.	95⅞
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walutami spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi chwiejne, z premiówkami nieco słabsze.

40)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

— —

Obok niego usiadła Dżenana, a na przedniem siedzeniu ulokowała się Zeyneba i Meleka.

Gdy konie ruszyły truchtem, wszystkie trzy wybuchnęły pod woalami radosnym śmiechem, bo całe przedsięwzięcie dokonane zostało wybornie, bo czekała ich swoboda aż do wieczora, bo były młode, bo niebo było przeczyste i dal leżała przed niemi błękitna.

Ta wesołość dziecinna czyniła je zachwycającemi.

Nawet Zeyneba zapomniała na chwilę o swojej chorobie i o tęsknocie swojej śmiertelnej...

Śmiano się i żartowano...

Żartowano nawet z haremów i z zamknięcia.

W miarę posuwania się wzdłuż brzegu morskiego wicher dmący od Bosforu dawał się coraz mniej wyczuwać.

Ich mała zatoka była jeszcze daleko.

Lecz, jak to naprzód przewidziały, kąpała się cała w łagodnem powietrzu i była tak spokojna w swej samotności i taka pewna, taka bezpieczna w swem bezwzględnem opuszczeniu.

Zwrócona była ku południowi.

A małe, poszarpane urwiska, jak gdyby specyalnie ku temu przeznaczono ochraniały ją od wichrów.

W tym piaszczystym zakątku panowała niezwykła cisza i bezludzie.

Można tu było czuć się zupełnie, jak w domu, nie narażając się na obce wejrzenia, jak w zamkniętym ogrodzie haremowym.

Nie widać stąd było nic oprócz samotnego morza i dalekiej linii gór azyatyckich...

Nieruchomość Marmurowego morza przypominała piękne dnie wrześniowe, lecz blady kolor wody mówił już o nadchodzącym smutku zimy...

Cicha przestrzeń wodna podobną była do potoku zastygłego wichru...

A leżące na dalekim horyzoncie góry już błyszczały pod przykryciem oślepiająco białych śniegów.

Wyszedłszy na małe urwisko, nie można było dostrzedz ani jednej żywej duszy wśród tej pustki gołej, która roztaczała się dokoła.

To też, podjąwszy swoje woale aż do włosów, wszystkie trzy nasycały się z rozkoszą świeżem powietrzem.

Nigdy jeszcze Andrzej nie widział ich młodych, nieco teraz pobladłych twarzy w pełnem słońcu...

Nigdy nie wyczuwali wszyscy razem takiej swobody i takiego bezwzględnego bezpieczeństwa—nie bacząc na szalone ryzyko całej tej wycieczki i na niebezpieczne trudności wieczornego powrotu.

Z początku usiadły na ziemi, aby jeść cukierki kupione w cukierni stambulskiej.

A następnie opatrzono wspólnie całą prześliczną zatokę, która w ciągu kilku godzin miała być ich niepodzielną własnością

Był to dziwny zbieg nadzwyczajności, woli i odwagi, który tu, w tem miejscu, w tym dniu grudniowym, tak niezwykle słonecznym i prawie niepokojąco cichym, zebrał tych gości, pochodzących ze światów, nie mających, zda się, z sobą nic wspólnego i nie mogących na pozór spotkać się z sobą.

Andrzej, rozkoszując się wzrokiem i uśmiechem Dżenany, która już pojutrze musiała jechać do swoich dóbr w Macedonii, jeszcze bardziej cenił rzadki i bezpowrotny czar tej chwili.

Trudności, które trzeba było przezwyciężyć, aby módz zebrać się w tem miejscu w dniu dzisiejszym ponad tem bladem morzem zimowem, te trudności będą istniały i jutro, i pojutrze...

I kto wie?...

Może nie spotkają się z sobą już nigdy, albo jeżeli spotkanie się będzie możliwem, to w każdym razie nie wśród warunków tak sprzyjających i szczęśliwych?...

Była to więc niezwykła godzina w ich życiu.

Godzina, którą należało pogłębić i skrzętnie ochronić od zapomnienia, zostawiając na zawsze w pamięci.

Każde z nich stróżowało po kolei na urwisku, aby zapewnić całej gromadce bezpieczeństwo.

Raz stróż (tym razem Zeyneba) dał znać, że brzegiem morza zbliża się jakiś turek w towarzystwie trzech dam, które miały woale również podniesione.

Zdecydowano, że nie ma to zbyt ważnego znaczenia i że mogą zostać na miejscu.

Tylko trzy przyjaciółki Andrzeja zakryły na wszelki wypadek twarze czarną gazą

Turek przeszedł tuż przed nimi...

Był to prawdopodobnie rzeczywisty bey, spacerujący z damami swego haremu, które, zobaczywszy Andrzeja, również opuściły swoje woale.

Wszystko odbyło się w porządku.

Mężczyźni spojrzeli na siebie bez nieufności i nieznajomy nie wątpił prawdopodobnie ani na chwilę, że spotkane nad brzegiem tej cichej zatoki towarzystwo stanowi jedną rodzinę.

Gładkie, jak gdyby sztucznie toczone kamyki, ułożone szeregami na piasku przez spokojne fale Marmurowego morza, przypominały Andrzejowi gry jego dzieciństwa.

Pokazał swoim towarzyszkom, jak należy je rzucać, aby biegły w dal morską, uderzając i podskakując na gładkiej toni wód, zaczęły więc czynić to samo z zapałem i wysiłkiem, chociaż bez powodzenia.

Mój Boże!... Jak dziecinnemi były dzisiaj te trzy tak skomplikowane duchowo istoty, zwłaszcza Dżenana, która na zaraniu życia miała już przyszłość złamaną i zniszczoną!

Po tych chwilach, tak wyjątkowych, musieli udać się na poszukiwanie swoich powozów, które miały ich odwieźć do Skutari.

Na statku byli zmuszeni, naturalnie, udawać, że są sobie obcymi.

Lecz w ciągu krótkiego powrotu zachwycali się wspólnie wspaniałą panoramą Stambułu, palącego się światłem wieczornem.

Mieli Stambuł wprost przed sobą...

Z początku zarysowały się przed nimi wały i mury Starego Seraju, kąpiące się w różowym srebrze marmurowego morza.

A wyżej na tle zaróżowionego nieba grudniowego stały nieruchomo szczyty minaretów i kopuł.

Lecz nie była to różowość morza...

Tam była ta różowość roztopiona w srebrze, tu była przesyconą złotem zachodzącego słońca...

XXXV.

Na drugi dzień Andrzej otrzymał list od Dżenany.

„Jeszcze raz uniknęłyśmy niebezpieczeństwa.

„Miałyśmy ogromne trudności przy powrocie, ale teraz panuje już spokój i cisza.

„Czy zauważył pan wracając, jak bardzo nasz Stambuł jest piękny?

„Dzisiaj deszcz i mokry śnieg uderza w nasze zakratowane okna...

„Lodowy wicher smutno wyje i jęczy na dworze pod naszemi drzwiami.

„Jakbyśmy były nieszczęśliwe, gdyby ta straszliwa pogoda nadeszła nie dziś, ale wczoraj!..

„Obecnie, gdy nasza przechadzka jest już przeszłością i gdy jest dla nas tylko pięknem wspomnieniem, które trwa jeno w marzeniu, wszystkie wichry i wszystkie burze Czarnego morza mogą rozpętywać się i huczeć dowolnie!

„Nie zobaczymy się już z sobą, Andrzeju, przed moim wyjazdem.

„Okoliczności tak się składają, że jest absolutnie rzeczą niemożliwą urządzenie spotkania w Stambule.

„Jest to więc moje pożegnanie, które panu przesyłam, prawdopodobnie aż do wiosny.

„Ale czy zechce pan spełnić moją bardzo, bardzo wielką prośbę?...

„Jadąc do Francyi w tym miesiącu, ponieważ zamyśla pan odbyć podróż morzem, proszę wybrać drogę, która prowadzi obok Salonik i proszę nie zapomnieć zabrać z sobą pański fez...

„Tam parowce zatrzymują się zwykle, i ja mam plan, który mi dopomoże zobaczyć się z panem.

„Jeden z moich negrów przywiezie pana moją karetką.

„Proszę mi nie odmówić.

„Niechaj szczęście towarzyszy panu, Andrzeju, w twoim kraju ojczystym!

Dżenana.

Po wyjeździe Dżenany Andrzej jeszcze pięć tygodni przebył w Konstantynopolu i w ciągu tego czasu miał możność jeszcze raz zobaczyć się z Zeynebą i Meleką.

A gdy przyszedł czas jego dwumiesięcznego urlopu, pojechał drogą, wskazaną mu przez Dżenanę, i, naturalnie, zabrał z sobą swój fez turecki.

W Salonikach wszakże żaden murzyn nie zjawił się na jego parowcu.

Ten zawód sprawił na Andrzeju przygnębiające i smutne wrażenie, zwłaszcza, że widok Salonik przyniósł mu wspomnienie Nedżiby, które wypełniało jeszcze to miasto i jego góry okoliczne.

I odjechał, nie mając żadnych wiadomości o swojej nowej przyjaciółce.

W kilka natomiast dni po powrocie do Francyi otrzymał poniższy list Dżenany.

Bunar Baszi, koło Salonik.
10 stycznia, 1905 roku.

„Kiedy i przez kogo wyślę na pocztę ten list, który w obecnej chwili piszę?...

„Jestem strzeżona, tak bardzo strzeżona.

„Taka przestrzeń oddziela mnie od pana i nie wiem nawet, czy zobaczymy się kiedykolwiek.

„Wiem od moich kuzynek o waszem ostatniem spotkaniu.

„Są one bardzo zasmucone z powodu pańskiego odjazdu.

„Jak to jest dziwnie, Andrzeju, że są ludzie, za którymi, jak gdyby za wolą jakiegoś fatum, kroczy śladem smutek i cierpienie, cierpienie, które jak gdyby promienieje i rzuca swój blask ponury na wszystkich, którzy się do nich zbliżają.

„Pan jesteś jednym z tych ludzi i to nie jest pańską winą.

„Pan cierpisz wskutek przyczyn bardzo złożonych, a może, kto wie, bardzo prostych i nieskomplikowanych.

„Ale pan cierpisz.

„Poruszenia pańskiej duszy zawsze wylewają się w smutek...

„Kto się do pana zbliży, kocha pana, lub nienawidzi.

„I jeżeli kocha pana, cierpi wraz z tobą, przez ciebie i dla ciebie.

„Byłeś pan w tym roku jak gdyby jasnym promieniem życia dla tych małych z Konstantynopola.

„Promieniem wypadkowym i nietrwałym, o czem wiedziały doskonale.

„I oto dziś one cierpią wskutek nocy, która po pańskim odjeździe znowu ich zewsząd otacza.

„Czem byłeś pan dla mnie, może kiedyś przyjdzie dzień, kiedy powiem panu o tem.

„Ale mój ból nie stąd pochodzi, żeś pan odjechał — ja cierpię za to, że pana poznałam.

„Byłeś pan prawdopodobnie niezadowolonym, żeśmy się nie spotkali w Salonikach.

„W gruncie rzeczy było to zupełnie możliwem w tej wioseczce, która i dziś jest również samotna i pusta, jak za czasów pańskiej Nedżiby.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska PROREZNA 9. TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE TYLKO ZARZĄD DRUKARNI BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

ROK XXXII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA i NAJOBFITSZA ILUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH

„Biesiada Literacka"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień

Redaktor i wydawca MICHAŁ SYNORADZKI.

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.

W roku 1909 drukować będzie powieści: Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JWPana Mokrzyckiego", z czasów saskich; Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków", z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: Maryi Rodziewiczówny „Obywatel"; Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki", na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego. Poezye: Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego i innych. Opowiadania historyczne: Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla. Szkice przyrodnicze i psychologiczne prof. dr. Ochorowicza. Fejletony społeczne: K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata i innych mistrzów swojskich, a także najcelniejszych dzieł mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego i innych.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		Na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: Warszawa, Plac Warecki 4.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze K. Podhorskiego

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Proreźna 9.

Cena: 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop. Przesyłka 55 kop.

W podwórzu K. Jljasz, tam gdzie apteka Marciniczyka, Kreszczatik Nr 36, wprost Luterańskiej.

Otrzymane: PŁÓTNA białe i kolorow. BIELIZNĘ męską i damską SATYNĘ, BATYSTY, CHUSTKI do nosa RĘKAWICZKI damskie i męskie POŃCZOCHY damskie, kolorowe, czarne fantasie, dziecinne SKARPETKI męskie i dziecinne czarne, kolorowe i szare. 13409—3

Skarpetki własn. wyrobu są to jedyne co do trwałości.

JEDYNY NA CAŁĄ POLSKĘ tygodnik illustrowany, poświęcony teatrowi, muzyce i sztukom plastycznym

„Scena i Sztuka"

wychodzi w Warszawie pod red. Ign. Chabielskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił literackich.

CENA PRENUMERATY WYNOSI:

w Warszawie (z odnoszeniem).		w Królestwie, Cesarstwie i Zagranicą:	
Rocznie	rb. 6 —	Rocznie	rb. 7 40
Półrocznie	„ 3 —	Półrocznie	„ 3 — 70
Kwartalnie	„ 1 75	Kwartalnie	„ 1 90

12650—zm Numer pojedyńczy 15 kop.

Administracya „SCENY i SZTUKI" Trębacka 10 tel. 144-10.

Na prowincyi i zagranicą zamawiać można przez księgarnie.

Pracownia Okryć Damskich **J. WOJCIECHOWSKIEGO** przeprow. na ul. Sofijowską Nr 23, wejście od frontu przyjmuje zamówienia na **kostyumy, palta, futra, futerka** i t. p. po cenach nader umiarkowanych. Obstalunki spełnia się starannie i na termin. Na sezony jesienny i zimowy przygotowany wybór materyałów najlepszych fabryk. 13284—5

W magazynie towarów Sukiennych i Bławatnych 13407—3 **S. J. SIENNIKA** Kreszczatyk 38 tam gdzie HOTEL „SAVOY". Otrzymano wspaniały wybór nowości lepszych zagranicznych oraz krajowych fabryk. Materye na **Uniformy** wszystkich naukowych zakładów i dykasteryi. Magazyn przyjmuje zamówienia na ubiory damskie, męskie cywilne i uniformowe. Ceny nizkie i stałe.

Pierwsza w kraju południowo-zachod polska fabryka Wyrobów kamieniarskich i metalowych **Braci JAKUBOWSKICH, Kijów** Bajkowa góra 4 obok cmentarza. Kaplice, pomniki, grobowce, tablice pamiątkowe. Labrador i granit własnych kamieniołomów. Marmury karrar. i uralskie. Figury z bronzu, cyny i piasków. Ogrodzenia i krzyże artystycz. kute. Ceny od najprzystęp. i na raty. 19519—17

Okazyjnie nabyte i są do sprzedania po cenie bardzo nizkiej najrozmaitsze **MEBLE** obrazy, dywany, portyery oraz inne rzeczy do umeblowania. Adres: Wielka Wasylkowska Nr 27 za apteką Polska. Zamiejscowym opakowanie gratis. 13408—3

Do wiadomości pp. kupujących. Przy mag. fabr. olejnych i tapetów **I. K. Millera.** Plac Dumski Nr 4, otwarty został **skład przyborów piśmiennych** zaopatrzony w najwięk. wybór biurowych, kancelaryjnych, kreślarskich, artystycznych i szkolnych przyborów. Ceny bardzo nizkie. Tam też się przyjmują zamówienia na drukarskie, introligatorskie i litograficzne roboty. 13109—8

Nowo-otworzony Warszawski fabryczny **Skład Mebli** poleca: 13289—5 Angielskie łóżka, szafy, lustra, garnitury mebli, materye jedwabne, draperye, firanki i wszelkiego rodzaju meble po cenach fabrycznych bez konkurencyi. Kreszczatyk 87 wprost Funduk.

Pracow. sukien i kostyum. damskich **P-ni Kamilli** Puszkinska 5 m. 31 w podwórzu. Przyjmuje obstalunki na tualety i kostyumy z materyałów własnych i dostarczonych. Gotowe eleganckie bluzki. 13153—7

SALON KAPELUSZY DAMSKICH **M-me Marie** Fundukiejowska 10 m. 1 w podw. Otrzymano wielki wybór Kapeluszy na sezon jesienny. 13452—2

S. Głowacki OBUWIE tylko własn. wyrobu, gotowe i na obstal. w wielk. wyb. i w najlepsz. gatunk. Kalosze Ros.-Amer. T-wa. Wszelkie przybory do obuwia. 13417-3 Przy Złotej Bramie № 2 2-gi magazyn od Włodzimierskiej.

Pracownia Mód E. NOSOWICZA przeprowadzona do nowego lokalu 13453—3 Kreszczatyk Nr 7 m. 3.

Młoda osoba ukończ. zakład nauk. w Warszawie poszuk. lekcyi franc., niem., rosyjski teor. prakt. początki muzyki. Fundukleiowska 50 mebl. 4. 13470—2

Pudle szczenięta białe. Są do sprzedania. Woznieseński spusk 6 m. 9. 13473-2

Pracownia Damskich Strojów przyjmuje obstalunki pod zarządem długoletniej pracownicy u Herse. Ceny bardzo umiarkowane. Mała Żytomierska 13/6 m. 20. 13483—2

Obiady domowe, świeże na dobrem maśle. Mała Żytomierska 13/6 m. 20. 13484—2

Jesteście w możności wybrać sobie według własnego gustu na solid. i trwały męski kostyum ostatnie nowości z naszej kolekcyi próbek, którą wysyła się wszystkim = bezpłatnie. = Adres: m. Łódź Nr 126 Fabr. wyr. weln. A. Kiwmana. 13249—2

Do sprzedania skrzypce Gwadanini. Michajłowska 16 m. 31. 13391—4

Pokój przy pol. rodz. dla sol. lok. lub ucz. się panien. na żąd. cał. utrz. W. Podwalna 33 — 12 od 2½ do 4½ pp. 1346?—2

Nauczycielka polka z dypl. gimnaz. znająca franc. teor. poszuk posady. Biała Cerkiew gub. kij., ul. Kijowska J. Szubert. 13469—2

Française sérieuse cherche leçons; écrire: Meringowska 3 m. 1. 13458-3

Osoba starsza, dobrego towarzystwa z osobistemi rekomendacyami i kwalifikacyami do zarządu domem, zakładem, z dobrym francuskim i muzyką szuka posady w mieście lub na prowincyi. Adresować: Warszawa, Marszałkowska Nr 63—11 dla p. Anny. 13510—1

Szkoła tańców baletmistrza G. Buczyńskiego M. Błagowieszczeńska 61. 13508—1

Student zagranicznego instytutu elektrotechnicznego poszukuje kondycyi na wieś. Oferty: Sachsen, Mittweida, Wilhelmstr. 8. Hennel. 13512

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr., Mało-Żytomierska 8, telef. 1788. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśln. i wszelką służbę domową. Przy Biurze współmieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko S-tej Jadwigi". 12747—19

Do Warszawy obywatelka z Wołynia przyjmie (en pension) parę panien. Opieka, pianino, telefon. Szkoła obcych języków Kozierska, Koszykowa 37 m. 4. 13507-1

Student poszukuje pokoju ładnego z utrzymaniem w polskim domu. Zgłaszać się proszę listownie wraz z ceną, hotel „Ermitage" Szaduński. 13500—1

Nauczycielka ukończ. 8 kl. gimn. poszukuje lekcyi tu lub na wyjazd. Bulwarno-Kudriawska 34. Biblioteka. 13491—1

Poszukuję miejsca szwaczki, mogę zająć się dziećmi, mam świadectwa. Puszkinska 19 m. 2. Proszę listownie. 13496—1

Poszukuję miejsca bony, mam świadectwa, umiem szyć. Kościelna 8 m. 9. Proszę listownie. 13495—1

Student matem. sumien. korep. 6 lat prakt. poszuk. lekcyi. Gimnazyalna 1 m. 18. W domu od g. 3—5 pp. Edm. Perkowicz. 13476—1

Ogrodnik poszukuje posady, żonaty, polak, przyjezdny, uzdolniony w swej gałęzi, znający gospodarstwo, z dobremi świadectwami Michajłowska 3 m. 14 „Numery Europejskie". 13490—1

Ogrodnik były zarządzający zakładem ogrodniczym. Poszukuje posady na wyjazd, ma świadectwa dobre i rekomendacye. Mikołajew. 6. sklep nasion Meyera. P. A. 13494—1

Za wpis niema czem zapłacić, uczeń II kl. gimnazyum. Wiadom. w Administr. „Dzien. Kij.". Dział ogłoszeń. 13113—15

Polka znająca języki, skończyła gimnazyum w Mitawie i muzycz. szk. (fortepian) poszuk. lek., akom. Nesterowska 26 — 13 M. H. 13347 3

Pomolog-ogrodnik 11 lat praktyki. Zarządzał dużemi przedsiębiorstwami, zakłada nowe, poszukuje posady lub wspólnika. Mińsk gub Ignatycze, Szkółki S. G. 13414—5

Uczeń 7 kl. poszukuje lekcyi za skromną płacę. W.-Podwalna 33 m. 11. J. K. 1343?—3

Posz. korep. (najlept. matem.) stud pol. Z. Zwoliński. Nesterowska Nr. 25 m. 18. 13431—3

Student polit. sumienny i prakt korep. poszuk. lekc. warunki wygodne. W. Żytomierska 30 m. 3 O. G. 13445

Młody inteligentny człowiek poszukuje miejsca **kompaniona lub lektora.** Poste restante okazicielowi 3-ch rubli Nr 927135. 13447—3

Schronisko Ś-tej Jadwigi Rz. Kat. T-wa Dobroczynności przeniesione zostało na ul. Michałowską Nr 7. 13456—3

Drzewo opałowe Skład S. Piotrowskiego w Kijowie na Przystani. Telefon 2284. Ceny najniższe. Drzewo najlep. 12176-45

Wydawnictwa księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Podręczniki dla szkół elementarnych:

Religia.

Chełmicki Z. Ks. Katechizm mały. Streszczenie „Ojców naszych Wiary Świętej". — 2½
Gawroński Ks. K. Krótki zbiór katechizmu według nauki kościoła św. rzymsko-katolickiego dla łatwiejszego wyuczenia dzieci. Wyd. nowe. — 03
Kamocka J. Krótki wykład katechizmu. jako podręcznik dla matek, według planu i wskazówek Ks. Biskupa K. Wnorowskiego ułoż. Karton — 30
Kosiński K. Ks. Mały katechizm dla ludu i dzieci. Wydanie 3-cie, powiększone. — 05
Lewandowski W. Ks. Katechizm czyli wykład wiary chrześcijańsko-katolickiej. Pomnożył i wydał ks. M. Pajor. Wyd. nowe. Karton — 50
— **Katechizm mniejszy.** Za pozwoleniem autora, uzupełnił ks. M. Pajor. Wyd. 5 te. — 08
Ojców naszych wiara święta. Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony. Przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił ks. Zygmunt Chełmicki. Wydanie nowe.—40 Karton — 50
Rzewuski G. Ks. Katechizm rzymsko-katolicki większy, przystępnym sposobem wyłożony. Wyd. 8, na nowo starannie przejrzane i dopełnione. Karton — 30
Serwatowski W. Ks. Dzieje Starego i Nowego Testamentu, krótko zebrane dla dzieci, ozdobione licznymi drzeworytami w tekście. Wyd. 19-te. Opr. — 37½

Język polski. Geografia, Historya.

Anczyc Wł. L. A. B, C. **Pierwsza nauka** dla dzieci z obrazkami. Wydanie X-te przejrzane i powiększone. Karton — 50
(Kazimierz Góralczyk). Dzieje Polski w 24 obrazkach. Wydanie nowe z rycin. kolorowemi. *Zatwierdzone przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Kart. — 50
Baracz P. A. Mapa dziesięciu gubernii Królestwa Polskiego z oznaczeniem dróg żelaznych, bitych i zwyczajnych. Skala 1:840,000—20 wiorst w calu ang. Wydanie nowe — 50
W okł. kart. naklejona na płótnie 1 —
Biblioteczka młodzieży szkolnej zawiera krótkie i łatwe utwory, powiastki i wierszyki, przeznaczone do czytania w domu i szkole dla uczniów klas niższych (wstępnej do trzeciej) **i szkół elementarnych.**

Katalog szczegółowy na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Bogucka C i Niewiadomska C. Pierwsza książka do czytania, z rycinami. Klasa podwstępna. Wydanie 2-gie przejrzane i uzupełnione. *Zatwierdzona przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Karton — 40
— **Druga książka do czytania,** dla dzieci od lat 8–10. Klasa wstępna. Wyd. 4-te przejrzane i poprawione z 54 rycinami. *Zatwierdzona przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Karton — 60
— **Pierwsze ćwiczenia** do nauki poprawnego pisania dla szkół elementarnych. Stopień I. Wydanie 4-te. *Zatwierdzone przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* — 15
— Toż. Stopień II. Wydanie 4-te. — 20
— Toż. Stopień III. — 25
— **Podręcznik do wypracowań** dla szkół elementarnych. — 20
Bukowiecka Z. Jak Piastowie budowali Polskę. Opowiadanie. 50. Karton — 60
— **Jak Polska za Jagiellonow** od morza do morza urosła. Opowiadania. (W druku).
Chociszewski J. Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli, dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Wydanie 3-cie. — 30
Karton — 40

Chrząszczewska J. i Warnkówna J. Moja pierwsza książeczka. Czytanki po elementarzu. Stopień I. Wydanie II. Z 52 rysunkami. *Zatwierdzona przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Karton — 60
Chrząszczewska J. i Warnkówna J. Moja druga książeczka. Wierszyki, powiastki i opowiadania różnej treści. Z 36-ma rysunkami. (Proza oryginalnie opracowana). *Zatwierdzona przez Warszaw. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Karton — 80
— **Z biegiem Wisły.** Obrazki i opowiadania o kraju z 221 rysunkami w tekście i 4 mapami. Wydanie nowe. 1.35, karton 1.50, w ozdob. opr. 2 —
Dmochowski F. S. Krótki zbiór historyi polskiej, podług najnowszych źródeł historycznych. Wydanie nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym.—40, Karton — 50
Drzewiecki K. Nauka czytania i pisania, z objaśnieniami dla nauczycieli i z wzorkami lekcyi, z 61 rysunkami. *Zatwierdzona przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Karton — 35
— **Pisownia polska.** Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami. Karton — 70
— **Początki gramatyki języka polskiego** z ćwiczeniami i przykładami. Wydanie 4-te. *Zatwierdzone przez Warsz. Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* Karton — 60
— **Elementarz mały,** czyli nauka czytania i pisania z obrazkami i wzorkami pisma, ułoż. „Przyjaciel ludu". *Zatwierdzony przez Warszawski Okręg Naukowy do użytku szkolnego.* (Sto tysięcy niniejszego elementarza wydawcy złożyli do rozporządzenia pp. Henryka Sienkiewicza i Antoniego Osuchowskiego). — 05
Lejowa K. Krótki przegląd kuli ziemskiej, czyli początkowa nauka geografii powszechnej w pytaniach i odpowiedziach, podług najlepszych źródeł opracowana. Wydanie 11-te. — 40
Niewiadomska C. A. B. C. **Uczmy się czytać i pisać.** Nauka czytania i pisania z obrazkami i wzorkami pisma. Wydanie 2 gie. Karton. — 30
— **A. B. C. pogladowe.** Nauka czytania i pisania, ułożona według najnowszych zasad wychowawczych, z 345 rysunkami J. Holewińskiego. Z dodaniem powiastek i wierszyków najcelniejszych autorów. Wydanie 2-gie. Na pięknym papierze w dużym formacie. Karton. 1 20
— **Elementarz** nauka czytania i pisania z obrazkami i wzorkami pisma. Karton. — 20
— **Pierwszy rok gramatyki.** Klasa wstępna. Wydanie 4-te, zastosowane do programu, ułożonego przez komisyę P. Z. N. i S. N. P. — 15
— **Drugi rok gramatyki.** Klasa I. Wydanie 2-gie, przystosowane do programu, ułożonego przez komisyę P. Z. N. i S. N. P. — 20
— **Trzeci rok gramatyki.** Klasa II. Wyd. 2 gie, zastosowane do programu, ułożonego przez komisyę P. Z. N. i S. N. P. — 25
— **Czwarty rok gramatyki.** (Składnia). Klasa IV. — 15
Okołowiczówna St. i Orsza H. Nasze czytanki. Książeczka pierwsza, (jesień), z 20 rysunkami. — 15
— Książeczka druga (zima) z 30 rysunkami. — 15
Olszewski R. Elementarz polski dla szkół początkowych. *Zatwierdzony przez Warszawski Okręg Naukowy do użytku szkolnego.*
— Część I, z 163 rysunkami, tablicami rysunkowemi i wzorami kaligraficznymi. — 10
— Część II czytanki z 77 rysunkami, tablicami rysunkowemi i wzorami kaligraficznymi. — 10
— Część I i II razem. — 20

Pisarzewska St. Zarys dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów, z 9 mapami w tekście. Wydanie 2-gie, przerobione. Karton. — 60
Tablice poglądowe ortograficzne do nauki pisania dla szkół elementarnych i nauki domowej, ułożone przez Bogucką, Niewiadomską i Warnkównę, 10 tablic na dużych arkuszach. 1 —
Podklejone na tekturze. 3 50
Pojedyńcze tablice. — 12
Podklejone. — 40
Wehrowa M. Pierwsze czytania dla dorosłych. Część I. Wydanie 2-gie, poprawione. — 25
— Część II. — 30

Matematyka. Nauki przyrodnicze.

Bert Paweł. Pierwszy rok kształcenia naukowego czyli początkowa nauka przyrody. Nauki przyrodnicze: Człowiek. — Zwierzęta. — Rośliny. — Kamienie. — Fizyka. — Chemia. Przełożyli: J. J. Boguski i A. Dygasiński. Wydanie 3, dopełnione podług 43 wydania francuskiego, ozdobiono 436 rysunkami w tekście. Karton. 1 —
Chrząszczewska J. i Haberkantówna W. Opowiadania przyrodnicze. I. **Staw** z 23 rysunkami. — 25
— II. **Łąka** z 45 rysunkami. — 50
— W druku: III. **Las.** — IV. **Pole.** — V. **Ogród.** — VI. **Rzeka i strumień.** — VII. **Bagna i moczary.** — VIII. **Góry.**
Gould A. W. Dzieci matki przyrody, pogadanki o życiu zwierząt i roślin, ze słowem wstępnem Wacława Jezierskiego, przekład z angielskiego E. Landowskiej, z 200 rycinami w tekście. Karton. 1 —
Rudnicka Ant. Zbiór zadań arytmetycznych, z krótkiemi wskazówkami metodycznemi. *Zatwierdzony przez Warszawski Okręg Naukowy dla użytku szkolnego.* Rok 1-szy. — 15
Rok 2-gi. — 20
Rok 3 ci — 30
Stattlerówna H. Początkowa nauka arytmetyki w układzie metodycznym. *Zatwierdzona przez Warszawski Okręg Naukowy do użytku szkolnego.*
Część I. Wydanie 2-gie. — 20
Część II. Wydanie 2-gie. — 30

Pedagogika ogólna.

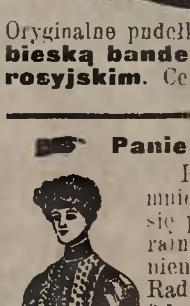
Chrząszczewska J. Pogadanki z dziećmi i metodyczne wskazówki. Podręcznik dla matek, nauczycielek i wychowawczyń. Wydanie 3-cie rozszerzone i poprawione. Karton. 1 —
Foerster Fr. W. dr. Szkoła i charakter. przyczynek do pedagogiki posłuszeństwa i do reformy karności w szkole. Przekład M. Łopuszańskiej, z przedmową A. Szycówny. 1
Warnkówna J. i Jahołkowska L. W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszów i piosenek na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, w układzie W. Zapolskiej. Część I. Wydanie trzecie. Karton. — 80
— Część II-ga. Karton. — 80
Weryho M. W sprawie ochron. Wskazówki dla osób, zakładających ochrony wiejskie z wzorami i planami budynków i urządzenia wewnętrznego. — 15
— **Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym** Pogadanki, rozmowy, zabawy i robótki. Wydanie drugie, poprawione, z rysunkami i wzorkami w tekście. — 80
Karton. 1 —

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 13316—2

PURGEN Dr BAYER
BUDAPESZT
IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

Oryginalne pudełka opatrzone są **niebieską banderolą z napisem rosyjskim.** Cena pudełka 65 kop. -1014—37

Panie i Panny!



Proszę zwrócić się do mnie z zaufaniem, o czem się przekonacie. Za akuratne i sumienne wypełnienie zamówień ręczę. Radzę zamówić po cenie fabrycznej

Nowość ostatniej mody.

Elegancka aksamitna bluzka: przód, kołnierzyk, i mankiety prześlicznie haftowane jedwabiem, przykrojona, zdatna do uszycia na każdą figurę. W kolorach: czarnym, bordo, ciemno-granatowym, ciemno-zielonym, tabak, wysyłam za **5 rb. 25 kop.** za zaliczeniem i bez zadatku. Bluzka z czysto-wełnian. mater. »**woal**« z takim samym wyszyciem—**rb. 5. Bluzka** z czysto jedwabnego kanausu, wyhaft. lub z ażurkami—**7 rb. 25 kop.,** z kanausu № 2—**5 rb. 50 kop. Bluzka** z najmodniejszego jedwabnego mater. »**Popelin**« wytwornie wyhaftowana—**6 rb. 75 kop.** Z jedwabnej florentyny, haftowana lub z ażurkami w kolorach: czarny, crème, różowy, niebieski, wiśniowy, tabak i inne. model ostatniego żurnalu dodaje się gratis—**4 rb. 50 kop.**

Angielska wierzchnia spódniczka z bardzo eleganckiego, modnego i praktycznego szewiotu, fason i krój podług ostatnich modeli z wysokim stanem: kolory: czarny, ciemno granatowy, bronzowy, tabak i jasno-popielaty, przetykane modnemi centkami, wysyła się za **5 rb. 25 kop.** Taka sama spódniczka z gładkiego szewiotu »**Kleopatra**«, lepszy gat. przybrana jedw. taśmą, stan zwycz.—**7 rb.** Spódniczka z wełn. materyału »**Diagonal**« z wytwornem jedwab. przybraniem—**7 rb. 25 kop.** Spódniczka z lepszego **sukna-kastoru,** przybrana guzikami, we wszystkich kolorach—**9 rb. 25 kop.** Spódniczka z czystego wełn. materyału »**Glorya**« z wytwornem przybraniem z jedw. paskiem—**8 rb. 75 kop.** Spódniczka z modn. w pasy **parysk.** mater. cała przybrana jedwab. guzik. i taśmami—**9 rb. 75 k.** Spódniczka z **zagranicznego aksamitu** z szeroką jedw. taśmą **14 rb. 50 k.** Spódniczka z materyału »**Drap-de-dame**«, przybrana jedw. taśmami i guzikami w kolorach czarnym i crème **12 rb. 50 kop.**

Wszystkie spódnice mogą być koloru czarnego, ciemno-granatowego, tabak i innych kolorów. Przy zamówieniu powinno się wskazać rozmiar w biodrach, talii i długość spódnicy.
Adresować: Fabryka haftów »**Marya**« **Warszawa, Pawia Nr 11-D.** 13501—1

Krawiec S. Adler ul. Prorezna 2 13429—3

Otrzymano materyały lepszych angielskich i krajowych fabryk. **KRÓJ według metody angielskiej. CENY NADER PRZYSTĘPNE.**

Pracownia okryć damskich W. WĘGIERSKIEGO
Kreszczatik 22 w podw. Grand Hotelu
Po długoletn. prakt. w Warszawie u B Herse i w Kijowie u E. Herse otworzyłem własną pracownię, gdzie spełniam wszystkie obstalunki według najnow. fasonów: palta, żakiety, peleryny, ang. kostyumy i amazonki, **po cenach umiarkowanych.** 13322-6

„Głos Katolicki"

dwutygodnik religijno-społeczny dla katolików świeckich inteligentnych.

„Głos Katolicki" ma charakter wybitnie dydaktyczno-**apologetyczny**, podając czytelnikom w sposób popularny a zarazem gruntowny **wykład podstawowych prawd chrystyanizmu**, a jednocześnie broniąc nauki katolickiej **od zarzutów i napaści** jej wrogów wszelkich kierunków i wszelkich odcieni.

„Głos Katolicki" różni się swoim układem i typem od innych pism już istniejących i pożytecznie pracujących na niwie polskiej.

„Głos Katolicki" podaje czytelnikom informacye i wiadomości **o życiu Kościoła i ruchu katolickim** na świecie.

„Głos Katolicki" ze szczególniejszą starannością prowadzi **dział bibliograficzny** piśmiennictwa katolickiego.

„Głos Katolicki", budząc w narodzie **świadomość katolicką** i podejmując się pracy u podstaw przez szerzenie wiedzy i zasad chrześcijańskich, stoi jednocześnie na straży **opinii katolickiej.**

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie z przesyłką . . . . 4 rb. 12652—zm.
Półrocznie „ . . . . 2 rb.
Zagranicą (tylko rocznie) kor. 12, mr. 10, fr. 13, dolarów 2 cent. 50

Numery próbne naszego pisma na żądanie wysyłamy.
Wydawca i Redaktor **X. Kazimierz Stawiński.**
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, ul. Kościelna Nr. 4. Telefon Nr. 2531

Virus Danysza
Preparowany w Instytucie Pasteura w Paryżu
niszczy radykalnie



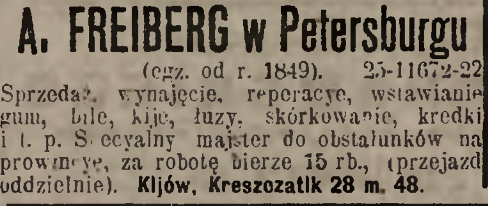
Szczury i Myszy



Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Opisy gratis i franco wysyła. 12768—7
R. Ostrowski, Warszawa Sienna 14, tel. 63,68.

Najlepszy materyał do przykrywania podłóg
„LINOLEUM"
T-wa Akcyjnego **Wikander i Larson** w Libawie.
Dywany z LINOLEUM i chodniki z LINOLEUM.
LINOLEUM
dla całkowitego przykrycia podłóg. 10138—35
Skład fabryczny
K. SEPTER i S-ka Kreszczatik Nr 40.

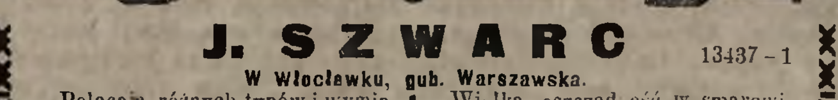
Dom Przemysłowo-Handlowy
Michał Bukowiński w Kijowie
ul. Kreszczatik 5. 11341—27
Telefonu Nr. 927. — Adres telegraficzny: «Embu Kijów».
Poleca:
Roboty izolacyjne z materyałów ogniotrwałych mineralnych (Foryt, Infuzoryt, Kieselgur). **Lampy żarowo-naftowe „Lira".**
Posadzkę terakotową «Marywil». **Cegłę ogniotrwałą** «Marywil» wysok. topliwości.
Posadzkę dębową masywną «Tajkury». **Dachówkę marsylską** oryginalną.
Blachę dachową czarną i ocynkowaną.
Blachę falistą i konstrukcye tejże.
Materyały budowlane. Potrzeby fabryczne. Wykonanie robót. Kosztorysy, albumy, prospekty na żądanie.



Eugenia P. Żełtowa
generalna przedstawicielka fabryki bilardów
A. FREIBERG w Petersburgu
(egz. od r. 1849). 25-11672-22
Sprzedaż, wynajęcie, reperacye, wstawianie gum, bile, kije, łuzy, skórkowanie, kredki i t. p. Specyalny majster do obstalunków na prowincyę, za robotę bierze 15 rb., (przejazd oddzielnie). **Kijów, Kreszczatik 28 m. 48.**

Żytomierz
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dziennika Kijowsk."
przyjmuje
księgarnia p. Zienkiewicza
ulica Kijowska

WŁOCŁAWSKIE MŁOTOWNIE PAROWE



J. SZWARC 13437—1
W Włocławku, gub. Warszawska.
Polecają różnych typów i wymiarów osie do wozów, maszynowo odkute i precyzyjnie obtoczone, zapobiegające częstemu pękaniu i wycieraniu się buksów.
Wielka oszczędność w smarowidle. Kalkulują się taniej od osi ręcznego wyrobu.
Cenniki na żądanie franko.

Hotel „FRANÇOIS" w Kijowie
Telef. № 824
100 numerów położony w środku miasta, vis a vis opery, po przebudowaniu i gruntownem odnowieniu, z zastosowaniem najnowszych wymagań wygody i komfortu, został otwarty w dn. 1 listopada 1908 r.
stylowo urządzonych w cenie od 1 rb. 25 k na dobę, włącznie z bielizną, ogrzewaniem (centralne wodne) i elektrycznością.
Czytelnia zaopatrzona w pisma miejscowe, krajowe i zagraniczne. 11671 44
Przy hotelu pierwszorzędna restauracya z gabinetami, cukiernia i kawiarnia z **10 bilardami.** Komisyoner i powozy na st kolei na wszystki h pociągach. Właściciel **Franciszek Gołombek.**

Ubrania dziecinne
Paltoty, kostyumy
najdogodniej nabyć tylko **w MAGAZYNIE**
CZESKIM G. W. Andrle
Wielka Wasilkowska Nr 10.
Najrozmaitsze wyroby włóczkowe własnej fabryki po cenach fabrycznych. 13041—15

Fabryka Wag Paral i S-ka
Kijów, Bibikowski Bulwar Drogomirowska Nr 6.
Biuro W. Wasilkowska 10, magazyn G. W. Andrle.
Wagi wagonowe, wozowe, amerykańskie, dziesiętne i t. d.
Reperacya i sprawdzanie. 13042-15 Cenniki na żądanie.

TAPETY z rabatem od 25 do 50% od cen fabrycznych.
OSTATECZNA **LIKWIDACYA** w składzie 12995—16 **„SZ. SZTERENSZIS"**
Kreszczatik, gmach Ratusza.
Kolosalny wybór, niezwykła taniość.
Magazyn do odstąpienia.

Pierwszorzędna farbiarnia francuska
specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. Zajcewa** **Kijów, Prorezna 2** w d. Towarzystwa Rosya.
Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**
Obstalunki śpiesznie wyk. w przeciągu 5 g. **Telefon 1663.**

PRZEGLĄD NARODOWY

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym.

Pod kierownictwem **Zygmunta Balickiego.**

Wychodzi **w drugiej połowie** każdego miesiąca w objętości 8 arkuszy druku.

Przedpłata wynosi:

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:	
rocznie	rb. 8.—	rocznie	rb. 10.—
półrocznie . . .	„ 4.—	półrocznie . . .	„ 5 —
kwartalnie . . .	„ 2. —	kwartalnie . .	„ 2.50

w GALICYI rocznie koron 20.—
Za odnoszenie do domu 15 kop. kwartalnie.
Cena numeru pojedyńczego 1 rb.
Adres Redakcyi: **WARSZAWA,** Smolna 10 m. 10, telefon 32-15

Agencyi Redakcyjnej:
LWÓW. Towarzystwo Wydawnicze, Zimorowicza 11—15.
SKŁADY GŁÓWNE: w Administracyi **Przeglądu Narodowego** Szpitalna 14, telef. 25-51 (kantor „Głosu Warszawskiego") **w Warszawie, w Towarzystwie Wydawniczem** Zimorowicza 11—15 **we Lwowie, i w księgarni St. Olczaka,** Mikołajewska 2 **w Łodzi.** Oprócz tego, przedpłatę na **Przegląd Narodowy** przyjmują wszystkie księgarnie.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po pol.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po pol., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po pol. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po pol. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 2 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.